Nr. 276. We Lwowie, Sobota dnia 3. Grudnia 1881. Rok XX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie: kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt. miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „; do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Duke, I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

* * *

Dla prenumeratorów „Gaz. Nar.“ wyszedł kalendarz kieszonkowy i jest do nabycia w miejscu po 30 ct., na prowincji po 36 ct.

2 grudnia.

(Sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego znowu poruszona.— Jednostronna dyskrecja.— *Kur. par.* o sejmie gal. Klęska Bismarka w parlamencie niemieckim. — Starcie jego z Czarlińskim. — Parlamentarne wiadomości przedlitawskie. — Coronini. — Kółko Coroniniego. — Rząd a Czesi. — Z Kryw szy.)

Sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego posłużyła znowu centralistom i ich organom do uderzenia na Galicję, na Polaków. Centralistyczni członkowie w komisji podnieśli żądanie, aby raz dawane ze skarbu państwa subwencje roczne dla tego funduszu, zostały przez Galicję skarbowi państwa zwracane i tym sposobem sprawa ta uregulowaną. Lienbacher, który także stawiał podobne żądanie dawniej, gdy Polacy głosowali często za wnioskami ministerstwa centralistycznego, teraz się odezwał, iż sprawa ta nie jest tak pilną i może być odroczoną. Reprezentant rządu zaś zapowiedział, że rząd wkrótce uregulowanie tej sprawy przedłoży Radzie państwa. Z jego oświadczenia domyślać się można było, że projekt rządowy nie będzie żądał zwrotu tych subwencyj.

To dało powód centralistom do podniesienia hałasu, iż rząd i prawica zdradzają interesa państwa, że znowu Polakom poświęcają 60 milionów, które Galicja winna państwu. Zapomnieli widać centraliści, że projekt uregulowania sprawy indemnizacyjnej w Galicji już dawno istnieje, wypracowany za ministerstwa centralistycznego przez centralistów, i już na podstawie tego projektu zaczęto dawno z Wydziałem krajowym rokować o szczegóły tego projektu. Otóż w tym projekcie ministerstwo centralistyczne uznało, że Galicja nie jest wcale obowiązaną do zwrotu subwencji indemnizacyjnej, rząd zaś jest obowiązany dawać bezzwrotne subwencje i nadal, aż do przeprowadzenia amortyzacji.

Rokowania toczyły się jedynie o niektóre szczegóły i warunki, pod któremi Wydział krajowy miał objąć administrację funduszu indemnizacyjnego. Dzisiejsze ministerstwo te rokowania dalej prowadzić zamierza, aby Radzie państwa módz projekt ostatecznego uregulowania tej sprawy przedłożyć.

Zresztą Galicji na uregulowaniu tej kwestji wcale tak wiele nie zależy. Jak długo galicyjskie obligacje indemnizacyjne nie są zamortyzowane, tak długo każde ministerstwo będzie musiało dawać subwencje funduszowi indemnizacyjnemu. Mniejsza o to, że będzie tę subwencję zapisywało na dług Galicji. Kategorycznie dziś twierdzić można, że Galicja długu tego nigdy spłacać nie będzie, bo żaden sąd w świecie nie przyzna tej pretensji wobec manifestu cesarskiego, znoszącego pańszczyznę, i orzekającego zarazem, że właściciele posiadłości większych wynagrodzenie otrzymają ze skarbu państwa.

* * *

Stosunek Koła posłów polskich we Wiedniu do dziennikarstwa krajowego zawsze w błędnem obracał się kole. Z jednej strony publicystyka krajowa ma pretensję do Koła, ażeby też była czasem poinformowaną o tem, co się w jego łonie dzieje, a z drugiej strony Koło — a raczej prezydjum jego wszelkiemi siłami broni się przeciwko temu. Wiadomo, jak mocno nie lubi pan Grocholski dziennikarstwa i dziennikarzy. To naturalnie jest jego sprawą prywatną, i o sympatje albo antypatje osobiste trudno spierać się. O to zresztą mniejsza. Na początku bieżącej sesji wypowiedzieliśmy jasno i wyraźnie, iż z własnego przekonania uznajemy konieczność dyskrecji i ostrożnego traktowania spraw delegacyjnych. Lecz z drugiej strony — nie dla siebie, lecz dla tej publiczności, która czyta dzienniki krajowe, mamy prawo żądać jakichś wiadomości o działaniach reprezentacji naszego kraju, przynajmniej o tyle, o ile to nie może być *staatsgefährlich*... Otóż w przeszłym roku, ażeby zabezpieczyć się od niedyskrecji korespondentów dzienników krajowych (gdyż ciekawość sprawozdawców *Tagblattu*, *Starej Presszy* lub innych wiedeńskich dzienników była łaskawiej tolerowaną) postanowiło Koło polskie udzielać oficjalnie sprawozdań z posiedzeń swoich dziennikarstwu polskiemu. Sprawozdania te bywały rozsyłane późno, i były układane w sposób w najwyższym stopniu skąpy — ale koniec końców przecież były. Przynajmniej w autentyczny sposób potwierdzały one raz na kilka tygodni to, co drogą kontrabandy w tym czasie dostało się do wiadomości publicznej. I to przecież miało swoją wartość. W tym roku jednakże i to ustało..

Otóż jak powiedzieliśmy — szanujemy i cenimy te względy, które nakazują z dyskrecją traktować w publicystyce rozprawy Koła polskiego. Co innego jest jednak roztropna dyskrecja, a co innego tajemniczość jednostronna — tj. taka tajemniczość, która tylko wobec kraju jest dyskretną, gdy dla sprawozdawców wiedeńskich pism nie jest bynajmniej niedostępną.

* * *

Kur. Paryski, któremu zupełnie niesłusznie zarzucano jakieś tendencje socjalistyczne, których właśnie jest przeciwnikiem, następujący daje udały obraz czynności sejmu naszego. Ponieważ podawaliśmy w *Gazecie* naszej opinie dzienników konserwatywnych i poznańskich — więc z konsekwencji podajemy i sąd *Kur. Paryskiego.*

Oto co pisze:

„Ufność do rządu jest hasłem większości, przeciwko któremu po usunięciu się z sejmu Leszka Borkowskiego, żaden z posłów głosu nie podniósł dobitnie.

„Za taką, jaka istnieje w sejmie galicyjskim ufnością, to jest bezwzględną, bezwarunkową, idzie zwykle oczekiwanie wszystkiego dobrego od rządu. Tworzy się więc polityka przedpokojowa, która nie na szerokiej parlamentarnej arenie, własną dzielnością zdobywa prawa, lecz wpływami, stosunkami, protekcjami ludzi możnych wyjednywa łaski. Taką politykę lubią możne rody, panowie arystokraci, którzy dzisiaj rządzą Galicją. Jeżeli jakiego plebejnsza jak np. teraz Zyblikiewicza, dopuszczą do wysokiego stanowiska, to pod warunkiem zupełnego poddania się ich wpływom.

„Gdzie cały rozum stanu wysila się na zjednywanie łask rządowych, tam znika rachowanie na własne siły; trud i praca tracą swe znaczenie, bierność zaś i lenistwo stają się koniecznym objawem.

„Sejm też galicyjski nie odznacza się pilnością. Zdaje się, że mając tak szczupły zakres czasu wymierzony do obrad, posłowie nie powinni by jednej chwili tracić napróżno. Tymczasem w sejmie galicyjskim połowa czasu schodzi na załatwieniu formalności, wyborze komisji i przygotowaniu materjału do obrad. Posiedzenia nie odbywają się codzień. Pauzy częste i krótkie posiedzenia zmniejszają znacznie czas, przez rząd do obrad wyznaczony.

„Pod koniec dopiero zaczyna się sejm ożywiać i pilnie pracować. Lecz cóż się pokazuje. Oto że komisje tyle przygotowały wniosków do obrad, iż ani myśleć o uchwaleniu wszystkich. Marszałek więc stawia na porządku dziennym te tylko wnioski, o których załatwienie stara się rząd lub jego stronnictwo, wszystkie inne i to bardzo ważne nie przychodzą wcale pod obrady i idą do kosza. Jeżeli się znajdzie poseł uparty, który nie godzi się na marszałkowski sposób grzebania interesów krajowych i wydobędzie w roku następnym zepchnięty do kosza wniosek, przechodzi on też samą kolej przez komisje, ażeby znowuż pod koniec sesji spaść z porządku dziennego.

„W ostatniej niemal godzinie uchwalonym bywa budżet. Rzecz oczywista, iż nie ma czasu do szerokich nad nim rozpraw, posłowie więc z pospiechem wotują wydatki i podatki, i sesja się kończy pochwalną mową marszałka i do marszałka.

„Tego roku w taki sam sposób układano porządek dzienny, w takiż sam sposób zepchnięto bez uchwały wiele bardzo ważnych wniosków i petycyj. Czego jednak dawniej nie bywało, to, że w najgorętszej chwili, gdy trzeba się było dla wielości niezałatwionych spraw i budżetu dwa razy na dzień zbierać, pan marszałek Zyblikiewicz posiedzenie odroczył raz, ażeby posłowie mogli pójść na pogrzeba pewnego arystokraty (Fredry), który nie był nawet nigdy posłem, i nie miał żadnych w kraju zasług, drugi raz, ażeby posłowie mogli się udać na świetną recepcję w ratuszu, na którą ich zaprosił burmistrz miasta Lwowa Gnoiński.

„Te odroczenia charakteryzują dobitnie pojęcie pana marszałka obowiązków publicznych i pilność oraz gorliwość w pracy reprezentantów narodu.“

* * *

Czytamy i odczytujemy nasz berliński telegram i własnym oczom nie wierzymy — Bismark poniósł klęskę, i to klęskę niepośledniej miary, w sprawie, która mu gorąco na sercu leżała. Dwa razy zabierał głos, odwoływał się do zaufania parlamentu, zapewniał, że wymarzona przez niego Rada ekonomiczna służyć ma tylko za narzędzie do zbierania informacyj, i mimo to wszystko upadł ze swym projektem. Po stronie Bismarka stanęło tylko 83 posłów, po przeciwnej aż 169.

Cóż tedy popsuło się w reżyserji parlamentu niemieckiego? Jakim sposobem powstać mogła taka sytuacja? Gdzież się podziało stronnictwo klerykałów, z którem Bismark dniem wprzódy zawarł publicznie sojusz, któremu naprawił tyle komplementów, odpowiadając na interpelację Virchowa w sprawie ambasady pruskiej przy Watykanie? Wszak to stronnictwo liczy przeszło 100 głosów. Tymczasem po stronie Bismarka stanęło zaledwie 83 posłów, a więc garstka, na którą mogło się złożyć stronnictwo konserwatywne w połączeniu z wolno-konserwatystami. Wnosić więc wolno, że stronnictwo klerykalne usunęło się od głosowania, i rzeczywiście wniosek ten nabiera prawdopodobieństwa wobec tego faktu, że dodane razem cyfry 169 i 83 nie dają jeszcze liczby członków parlamentu. Ale z tym wnioskiem wstrzymujemy się na razie, aż nadejdą stenograficzne sprawozdania z wczorajszego posiedzenia i opiszą nam dokładnie, co było powodem klęski Bismarka.

Za to winniśmy choć pobieżnie nakreślić przebieg dwóch poprzednich posiedzeń. Nas obchodzi szczególnie to posiedzenie, na którem miało miejsce starcie między naszym posłem p. Czarlińskim a Bismarkiem. Toczyła się debata nad projektem wcielenia Hamburga w okręg cłowy niemiecki, a Bismark wziął z niej asumpt do zarzucenia parlamentowi, iż mu stawia przeszkody do przeprowadzenia sprawy zjednoczenia Niemiec.

„Rządy państw Rzeszy — rzekł on — popierają mnie w utwierdzeniu jedności niemieckiej, natomiast parlament stawia mi na każdym kroku przeszkody. Winą tego jest namiętność stronnicza; dzięki jej moje usiłowania wystawiane są w takim świetle, jak gdyby były uciskaniem słabszych przez silniejszego. Lat temu kilkanaście nikt nie wystąpiłby z takim zarzutem, a gdyby wystąpił, padłby ofiarą powszechnego oburzenia. Cofnęliśmy się więc, i to bardzo nawet, zmniejsza się nasz patrjotyzm niemiecki, upadamy na duchu, tracimy zapał. Frakcje takie, które z natury rzeczy muszą stać wrogo wobec zjednoczenia Niemiec, jak polska, duńska, welficka, francuzka, wzrastają w siłę i dorosły już dzisiaj do takiej liczby członków, o jakiej przed 15 laty nie mogły nawet marzyć. Jeżeli tak dalej pójdzie, to jedność niemiecka na ciężką wystawioną będzie próbę“.

Po tym opisie, przedstawiającym w barwach wcale nie różowych wewnętrzny nastrój cesarstwa Niemieckiego, Bismark uznał za właściwe usprawiedliwić się przed klerykałami, dla czego z nimi darł dotąd koty. Chciał ich przeprosić, ba nazajutrz miał im podać rękę do zgody, więc aby ich przebłagać, zrzucił całą winę na Polaków.

„Ze stronnictwem klerykalnem — rzekł on, a tłumaczymy ten ustęp dosłownie z nr. 280 *Reichs- und Staats-Anzeigera* — musiałem toczyć walkę w skutek historycznego rozwoju; prowadziłem ją nietyle z mojej winy, jak to panowie sądzicie, ale raczej w skutek tego, że występować poczęły zamiary polonizowania naszych polskich i szląskich prowincyj; a walka ta pod względem goryczy nie zostawiała nic do życzenia.“

Polonizować polskie prowincje! Ażaliż można wyobrazić sobie potworniejszą kontradykcję?

Co odpowiedział Bismarkowi poseł Czarliński, nie wiemy dotąd. *Reichs-Anzeiger* dopiero jutro przyniesie nam dalszy ciąg dyskusji. Dzienniki poznańskie nie otrzymały także dotąd mowy zacnego naszego posła. Jedynie *Gazeta Kolońska* przynosi nam jej streszczenie, z którego się okazuje, że p. Czarliński zaprotestował przedewszystkiem przeciwko twierdzeniu, aby „frakcja polska była z natury rzeczy nieprzyjaźną zjednoczeniu Niemiec“. „Polacy — rzekł on — nie mieszają się do spraw niemieckich, a że tworzą partję narodową, tego przecie za złe im brać nie można. Żywili oni nawet dawniej sympatję do Prus, ale odkąd im odebrano język ojczysty, sympatja ta ustała.“

Nazajutrz, a więc przedwczoraj, toczyła się w parlamencie dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych, i Virchow, jak gdyby na obstalunek, występuje z interpelacją co do stanu rokowań z kurją. Bismark korzysta oczywiście z sytuacji i pali mowę, pełną z jednej strony pochlebstw dla klerykałów, a z drugiej obietnic dla nich. Nietylko Prusy będą miały reprezenta przy Watykanie, podobnie jak go ma Bawarja, ale pragnieniem jest Bismarka, aby całe cesarstwo Niemieckie miało tam swego wspólnego ambasadora.

„Powody te, które zmusiły Prusy do odwołania z Rzymu swego reprezentanta — rzekł on — już dzisiaj nie istnieją. Człowiek, który zasiada teraz na stolicy papiezkiej, nie przemawia do nas tym językiem jak jego poprzednik. Więc też pragniemy żyć z nim w zgodzie.“

A dalej, umizgając się do klerykałów i ofiarując im swą przyjaźń, rzekł Bismark:

„Gdyby mnie teraz kazano wybierać z kim mam iść, czy z postępowem stronictwem czy z klerykalnem, to bez wahania wybrałbym klerykalne. Wprawdzie sojusz z niem może nieraz być niedogodnym sternikowi nawy państwowej, ale nigdy tak niebezpiecznym nie będzie jak sojusz z stronnictwem postępowem.“

I nazajutrz po takich umizgach zostać pobitym, opuszczonym przez tych, do których rękę wyciągał, to przecież jest kompromitacja nie lada. To też nieskończenie jesteśmy ciekawi tego, co się dalej dziać będzie w parlamencie niemieckim i na jakie pomysły wpadnie Bismark, aby swą klęskę zatrzeć. Bo ani na chwilę nie chce się nam przypuszczać, aby z głosowania wczorajszego wziął assumpt do podania się do dymisji. Zresztą zobaczymy.

* * *

Wykonawczy komitet autonomistów przedlitawskiej Izby posłów uchwalił przyjąć wniosek centralistów, jeżeli go postawią, o wytoczenie dyskusji nad odpowiedzią rządową na interpelację w sprawie Länderbanku. Zdaje się jednak, że rozprawa ta nie odbędzie się zaraz na tem posiedzeniu, na którem rząd da odpowiedź (jak słychać, ma ją dać jutro), ale dopiero na następnem, aby mogła być gruntowną. Zarazem postanowiono, że jeśli Czesi wniosą o wytoczenie rozprawy nad interpelacją Kliera (o prześladowaniu Niemców w Czechach), to cała prawica wniosek ten poprze.

Centraliści, jak zrazu wielką wrzawę robili ze swoją interpelacją w sprawie Länderbanku, tak wnet się opatrzyli, że tylko żarzących węgli na własną głowę zapragnęli. I o interpelacji Kliera już nie hałasują, — a jednak trzecią jeszcze wnieśli, w sprawie językowej w powiatowych sądach krainskich. Gradecki sąd wyższy i trybunał najwyższy orzekły, że powiatowe sądy w Krainie obowiązane są wydawać wyroki bezwzględnie w języku niemieckim. Na to przypomniał minister Prażak tymże sądom, że orzeczenie owych sądów w tym względzie nie jest obowiązującem, i nakazał uwzględnić język słowieński. Centraliści wnieśli przez p. Taufferera interpelację z tego powodu. Ależ jeśli sądzą, że mają rację, to powinniby zażądać pozwania ministra przed trybunał stanu za naruszenie ustawy o zasadniczej nietykalności sądów. Minister jednak tak dalece czuł się pewnym swego, że po owem rozporządzeniu nakazał sądom powiatowym w okolicach słowieńskich, wydrukować formularze słowieńskie; te formularze zostały wydrukowane i weszły już w używanie.

PP. Doblhamer (z klubu lienbacherowskiego) wniósł zaś interpelację w sprawie wywozu bydła z prowincyj alpejskich do Niemiec i przez Niemcy. Zamknięciem granicy dla bydła od Moskwy i Rumunii narażono rolnictwo Galicji na olbrzymie straty a monarchię na ekonomiczną wojnę z Rumunią, aby ułatwić odbyt bydła z alpejskich krajów Austrji ku Zachodowi. Tymczasem już dzisiaj rzeczy tak stoją, że bydło z Bawarji masami sprowadzane bywa do Austrji, i będzie też dalej po Nowym roku wprowadzane, i że Bismark nietylko do Niemiec, ale nawet z austrjackiego Salzburga przez Niemcy do austrjackiego Vorarlbergu nie przepuszcza bydła, i pewnie od Nowego roku tak samo postępować będzie. Producentom bawarskim daje ogromną korzyść to, że cło od bydła z Niemiec do Austrji jest niższe, niż z Austrji do Niemiec, i że zyskują ażjo od złota.

Między przyjętemi na ostatniem posiedzeniu Izby posłów rezolucjami jest jedna, wzywająca rząd, aby zbadał, czy i w jakich razach szkodliwemi są dla zdrowia pompy pneumatyczne, używane przez szynkarzy piwa, i aby według wyniku tego badania zarządził co należy. Uchwalono też rezolucję, wzywającą rząd, aby corychlej przedłożył projekt nowej ustawy akcyjnej.

Do komisji dla kas oszczędności i zaliczkowych wybrany został dr. Rajski; do komisji komasacyjnej z Polaków wybrani zostali pp. Czartoryski, Gniewosz, Kielanowski, Rajski i Smarzewski. Wybrany został także hr. Coronini — jako kandydat, postawiony przez centralistów, co powszechną zwróciło uwagę. Już to hr. Coronini zasłużył sobie na to, mimo że stanowczo wzbrania się wstąpić do klubu lewicy, a to podpisując interpelację Kliera i tym sposobem rzucając rękawicę prawicy. Wszelako główną myślą centralistów było przyciągnąć do siebie hr. Coroniniego jako jedynego dziś męża, który, choć należał dawniej do centralistów, jest jeszcze u korony „możliwym.“ Zaproponował go sam prezes klubu lewicy Chlumetzky, dodając, że hr. Coronini nie żądał tego wyboru, ale oświadczył, iż bardzo by mu na tem zależało, aby go lewica kandydowała. Tak donosi *Stara Presse.*

Deutsche Ztg. zaś ogromną wagę przypisuje tej okoliczności, iż hr. Coronini przyjął ten wybór, i napaliwszy mu mnóstwo impertynencyj, niby to z najszczerszej przyjaźni, oświadcza w końcu, iż bardzo byłoby pożądanem, aby hr. Coronini wstąpił do klubu lewicy. Powody, dla których nie przystępuje, mają być te: że on nie jest posłem okręgu czysto-niemieckiego, więc mógłby popaść w kolizje z wyborcami, wstępując do klubu o tendencjach niemieckich, (co mu jednak poprzód nie przeszkadzało należeć do klubu postępowców; p. r.), — a powtóre nie mógłby się poddać rygorystycznemu regulaminowi lewicy, i jakkolwiek podziela zasady dawnego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, może nie mógłby należeć do wszystkich akcyj nowego klubu, wszelako będzie mu lojalnym towarzyszem broni.

Stara Presse zapewnia, że hr. Coronini nie tworzy nowego klubu „centrum lewicy“; że chodzi zresztą nie o utworzenie formalnego klubu, ale o urządzenie wspólnych narad; i że nie hr. Coronini werbuje, ale jego werbują, i stawia on pewne warunki, według których programem nowej grupy byłoby: nie być ani przeciwnikiem lewicy ani też partyzanem rządu, i przystać na nowe podatki dla uchylenia niedoboru, ale aż po zaprowadzeniu oszczędności. Do tego nowego kółka mieli już przystąpić hrabiowie morawscy i Rusini.

Czesi są rozsierdzeni, że minister oświaty br. Conrad na żądania ich subwencjonowania szkół czeskich, odpowiada, że trzeba poprzód podnieść dochody państwowe, t. i. przystać na reformę podatkową.

* * *

KRONIKA NAUKOWA.

przez

Ludwika Masłowskiego.

II.

Kongres hygienistów, odbyty we wrześniu w Wiedniu opracował materjały do kilku ważnych spraw jakoto „o zakładaniu cmentarzy“, „o szkodliwości i użyteczności napojów wyskokowych“, „o gazach kanałowych jako roznosicielach chorób zakaźnych,“ „o wadach i zaletach rozmaitych sposobów ogrzewania pomieszkań,“ etc., ale w skutek silnego ścierania się wręcz przeciwnych poglądów, powziął tylko w jednej sprawie uchwałę, mianowicie, że ze wszystkich praktykowanych dotąd sposobów ogrzewania pomieszkań, najbardziej odpowiada wymaganiom hygieny sposób ogrzewania za pomocą kaloryferów, ustawionych w piwnicy i zaopatrzonych w rury roznoszące ciepłe powietrze po wszystkich piętrach. Jest to ważna rezolucja, bo trzeba wiedzieć, że w ostatnich czasach poczęto przeciw temu sposobowi podnosić z pozoru bardzo silne zarzuty. Kongres je sumiennie rozważył i wszystkie obalił.

Na zjeździe przyrodników niemieckich w Salcburgu poruszono między innemi czysto-fachowemi sprawami, jeden z tych wielkich problematów, o którego rozwiązanie nadaremnie kusiła się dotąd filozofia z jednej strony, a umiejętność przyrodnicza z drugiej. Zadano sobie pytanie, dlaczego organizmy wyższe umierają, skoro niższe nie znają właściwej śmierci? Wiadomo bowiem, że istoty, stojące na najniższym szczeblu hierarchii organicznej, nie umierają same przez się, to jest nie dosięgają tego punktu rozwoju, w którym organizm przestaje już być zdolnym do wykonywania procesów życia. Mogą być rozmiażdżone, rozdarte, pocięte w kawałki, słowem mogą być zabite, i wtedy oczywiście żyć przestają; ale jeżeli sprzyjają im warunki otoczenia, jeżeli żadna inna istota nie popełni na nich morderstwa, natenczas yią w nieskończoność, proces życia gotowe są prowadzić wiecznie i bez przerwy.

Nieśmiertelność nie jest więc antytezą życia, owszem, jest raczej jednym z jego atrybutów. I w rzeczy samej, zapatrując się na życie ze stanowiska ogólnego, obejmującego w sobie cały szereg tworów organicznych, od najdawniejszych, jakie na kuli ziemskiej istniały, aż do najświeższych, jakie się urodziły dzisiaj lub wczoraj, mamy ciągle przed oczami niezbite dowody nieśmiertelności. Każde pokolenie, podobnie jak wyrobiło się samo z pewnej cząstki pokolenia poprzedniego, tak oddziela od siebie pewną cząstkę, z której się wyrobi pokolenie następne. Tym sposobem tworzy się nieprzerwany szereg ogniw, materjalnie połączonych ze sobą i żyjących ciągle tem samem życiem, które ożywiało niegdyś, przed milionami lat, wspólnego protoplastę. Te tysiące niemowląt, które się urodziło dzisiaj, i te tysiące, które się wczoraj urodziło lub urodzi jutro, połączone jest nieprzerwanym, materjalnym łańcuchem życia z Adamem i Ewą. Więc nieśmiertelność da się nawet poniekąd i do człowieka zastosować; ale oczywiście jest to nieśmiertelność rodu, nie jednostki. Ród ludzki żyje i mógłby żyć wiecznie przy sprzyjających warunkach otoczenia; tymczasem każdy człowiek jako jednostka, musi umrzeć. Chociażbyśmy go idealnemi otoczyli warunkami życia, dostarczali mu najzdrowszych pokarmów i napojów, najsumienniej przestrzegali wszystkich przepisów hygieny, ustrzegli go od wszelkich chorób; chociażbyśmy dla utrzymania go przy życiu zastosowali i całą dzisiejszą umiejętność, i tę wszystką, jaką posiadać będziemy za lat tysiące, to mimoto nadejdzie chwila, w której prawo śmierci okaże się potężniejszem od wszelkich naszych zabiegów i starań.

Tymczasem prawo to nie istnieje w niższych organizmach. Weźmy dla przykładu amebę. Jest to mała bryłka śluzowa, przedstawiająca życie organiczne w najprostszej formie. Odżywia się ona, w miarę odżywiania się wzrasta, aż wreszcie doszedłszy do pewnego punktu wzrostu — rozmnaża się. Proces ten odbywa się w ten sposób, iż na powierzchni jej śluzowego ciałka tworzy się mała brózda, rodzaj rowku. Rowek ten pogłębia się coraz bardziej, i jak gorset mocno wcięty, dzieli ciałko ameby na dwie połowy. Pogłębianie się rowku trwa dalej, dopóty, aż w końcu obie połowy oddzielają się od siebie i tworzą dwa samoistne organizmy. Gdyby nasza ziemia była amebą, toby już oddawna powstał rów głęboki wzdłuż tej linii, która się nazywa równikiem, a pogłębiając się stopniowo w kierunku koncentrycznym ku środkowi ziemi, oddzieliłby w końcu północną półkulę od południowej, i uwolniłby raz na zawsze Boerów od opieki angielskiej.

Z jednej ameby powstają więc dwie; ale niechże teraz biegły jurysta zdefiniuje nam, która jest matką a która jest córką? Przed chwilą obie stanowiły jednolitą całość, teraz każda połowa żyje życiem odrębnem. Można więc je uważać jako drugie pokolenie w stosunku do owej pierwszej ameby, z której podziału powstały. I w zoologii przyjęto tak nazywać. Ale zapatrując się na cały ten podział ze stanowiska sprawy życia, przyznać przecie trzeba, że chociaż drugie pokolenie powstało, pierwsze nie przestało jednak wcale istnieć. Ta ameba pierwotna żyje tem samem życiem jakiem żyła wprzódy, posiada wszystkie te same funkcje, jakie zrazu posiadała, a cała różnica tkwi tylko w tem, że zamiast tworzyć jednę masę, tworzy obecnie dwa odrębne ciała i żyje w dwóch.

Każda z tych dwóch ameb odżywia się, wzrasta, a doszedłszy do pewnego punktu wzrostu, dostaje rowka na peryferji, rowka, który się pogłębia i w końcu dzieli amebę na dwa nowe ciała. Będzie to zatem trzecie pokolenie, ale zarazem i pierwsze, bo znowu nikt nie zdoła określić, która z dwóch istot powstałych z podziału jest matką, a która córką.

Taki sam proces odbywa się dalej, powstaje pokolenie milionowe, będące zarazem pierwszem pokoleniem. Nigdzie przerwy w życiu, nigdzie śmierci naturalnej, nigdzie nie dostrzeżemy zawieszenia procesów żywotnych. Ta ameba, którą zoolog znajduje dzisiaj nad brzegiem morza, jest tą samą amebą, która istniała temu milieny lat, która istniała już wtedy, kiedy powstały pierwsze formy organicznego życia na ziemi. Jeżeli przypuścimy, że od powstania tych form do dnia dzisiejszego ubiegło milion lat, to ameba ta żyła przez cały ten milion, odżywiała się, wzrastała, dostawała rowków, dzieliła się i żyła dalej i tak dalej żyć będzie drugi, trzeci i dziesiąty milion lat, słowem tyle, ile życie organiczne istnieć będzie na ziemi. Amebę tę możemy zabić, pokrajać w kawałki, zgotować we wrzątku, zdusić, słowem przekształcić w ciało nieorganiczne i przez to pozbawić życia, ale sama przez się jest ona wieczną, śmierci nie zna, to jest nie zna tego stanu, w którym organizm przestaje być zdolnym do wykonywania funkcyj życia.

Otóż ameba jest nietylko najprostszą formą życia organicznego, ale zarazem najpospolitszą. Każdy organizm, a więc każde zwierzę i każda roślina, nie jest niczem innem jak tylko konglomeratem miljona ameb bądź zwierzęcych

W sprawie zaburzeń w Krywoszy, donosi korespondent *Pester Lloyda*, że już cała południowa Dalmacja, wraz z Krywoszą, skłaniała się do odstawienia rekrutów do landwery, ale dopiero w ostatniej chwili, w skutek podburzań z Hercegowiny i Czarnogóry, znowu powstał opór, wszelako już tylko w samej Krywoszy, objawiający się napadami na pocztę i na patrole wojskowe, które będąc nielicznemi i mając niedoświadczonych podoficerów na czele, nieraz pobite zostały, przyczem Krywoszanie mieli się strasznych okrucieństw dopuszczać.

Nowy gubernator Dalmacji był już w Kotarze i d. 26. bm. przesłał ministerstwu swój projekt co do pokonania tego oporu. Zdaje się, że jen. Jowanowicz proponuje zgniecenie rozruchu żelazną ręką. Na razie zatrzymano tylko jeden batalion pułku Deutschmeister, który miał właśnie opuścić Kotar, i żandarmerję wzmocniono o 70 ludzi. *Tagblatt* ma wiadomość o krwawem starciu, w którem Krywoszanie zwyciężyli — ale wiadomość ta jeszcze się nie potwierdza.

Słychać było o mobilizacji 3. brygady, ale to się nie sprawdza; natomiast znowu słychać o mobilizacji pułku Aleman i wysłaniu do Kotaru jednego batalionu strzelców z Lublany.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 30. listopada.

(□) Niedawno temu umieściła *Augsb. Allg. Ztg.* artykuł pełen oburzenia na Węgrów, którzy się ośmielają uciskać Niemców w Siedmiogrodzie. Czyż rzeczywiście Węgrzy zamyślają zmadiaryzować Szwabów siedmiogrodzkich? Zaiste, że niesnem jest to oburzenie, skoro rozporządzenie rządu węgierskiego przeczytamy i porównamy je z tem, co się u nas dzieje. Na Siedmiogrodzie bowiem ma być język madiarski obowiązującym przedmiotem nauki, a kandydaci nauczycielscy winni się wykazać przy egzaminie znajomością języka i literatury węgierskiej. Czy u nas tylko tyle się dzieje? My przecież chętnie się na los Niemców siedmiogrodzkich zgodzimy, przyznajemy, że dziś zmuszeni żyć pod rządem niemieckim, musimy także znać język niemiecki, a chcąc być nauczycielami znać literaturę niemiecką — ale na tem też powinno się skończyć. Tymczasem Niemcy nas zupełnie inaczej traktują, bo robią język niemiecki wykładowym, dla dzieci naszych zupełnie niezrozumiały — a o polski język wcale nie dbają. Jakiżby jęk boleści wyszedł z pod ich pióra, gdyby Węgrzy zastosowali u siebie zupełnie system pruski! A więc *Medice, cura te ipsum*, inaczej cię spotkać może los Polaków pod panowaniem pruskiem.

Bismark wam nie pomoże, bo on walczyć musi u siebie z postępowcami, liberałami — w ogóle z każdą partją, jak się wyrażał, nawet z Polakami, którzy, o zgrozo! stali się przyczyną walki kulturnej.

Musiałem bowiem — mówił kanclerz — z centrum toczyć walkę, bo ono dążyło do polenizowania naszych dzielnic polskich i szlązkich. P. Bismark chyba nic nie wie, co się u nas i na Szlązku dzieje. Przecież te dzielnice są polskie i polonizowane być nie potrzebowały. A że centrum żądało, aby w szkołach polskich uczono religii w języku polskim, i aby język ten w szkołach pielęgnowano, to dlatego, bo to jest prawem natury, prawem religijnego obowiązku i prawem pedagogiki. O polonizacji centrum ani nie myślało, ani nie myśli, i w tem też leżą główne różnice w zapatrywaniach naszych a stronnictwa centrum. Ale ks. Bismark zaliczył nas także *quand même* do opozycjonistów Rzeszy niemieckiej. Odpowiedział mu na to bardzo spokojnie a poważnie poseł Czarliński. Agitacja polska — zdaniem szanownego posła — nie jest wcale skierowaną przeciwko niemieckiemu „Vaterlandowi", bo posłowie polscy nie mieszają się wcale do spraw niemieckich; Polacy stoją tylko na straży praw swoich, czego im nikt za złe brać nie może. Rząd nie szanując tych praw, zrobił sam Polaków opozycjonistami.

Że ks. kanclerz jest przekonany, iż centrum polonizuje Szląsk, o tem przekonuje nas także *Nordd. Allg. Ztg.*, która na wiadomość kolportowaną po dziennikach, iż książę Edmund Radziwiłł mógłby zostać księciem biskupem wrocławskim, odpowiada, iż ani myśleć nie można o tem, bo przecież ksiądz Radziwiłł, jako Polak, nie może zasiadać na stolicy wrocławskiej, bo przez to agitacja na Szląsku przybrałaby jeszcze większe rozmiary.

Dziś daje p. Doroszyński ostatnie przedstawienie w teatrze naszym i to dramat Łętowskiego „Izrael na puszczy". P. Łucjan Kościelecki otworzy na nowo teatr w sobotę przedstawieniem „Pozytywnych" Narzymskiego.

W poniedziałek odbyła się w sali bazarowej uroczystość doroczna, poświęcona pamięci Adama. Uroczystość tę jak po inne lata urządziło tutejsze stowarzyszenie młodzieży polskiej „Stella". Można powiedzieć, że uroczystość ta odbyła się świetnie wśród wielkiego ścisku zebranych na sali bazarowej. Częścią wokalną zajął się p. dyrektor Dembiński, na skrzypcach odegrał fantazję Beriota oraz Kujawiaka p. K. przy akompaniowaniu młodziutkiej swej córki.

Wielki entuzjazm wzbudził wiersz hr. Wawrzyńca Benzelstjerny-Engeströma, w którym autor oddawszy hołd pamięci wieszcza, wzywał społeczeństwo do wypełniania obowiązków narodowych i religijnych, a w końcu odezwał się do rzucających anatemata na Wielkopolskę, iż „wyzuć nas z czci nikt nie zdoła i wiary w przyszłość nie zachwieje" — my nie zginiemy. Entuzjazm był tem większy, o ile wiadomo, iż hr. Engeström mieszkał aż do zeszłego roku w Dreźnie i jest wielkim przyjacielem Kraszewskiego.

Praga czeska dnia 29. listopada.

(×) Kardynał ks. Schwarzenberg wyjechał temi dniami z Pragi, ażeby asystować na dniu 8 grudnia przy kanonizacji trzech błogosławionych na świętych. Do uroczystości tej został ks Schwarzenberg, jako jeden z najstarszych kardynałów (kardynał Schwarzenberg jest 1. z rzędu najstarszych kardynałów, a nawet o wiele starszy, niż był obecny papież Leon) został przez papieża zaproszonym Pomiędzy trzema nowymi świętymi, znajduje się także ksiądz Wawrzyniec z Brindisi, mnich zakonu kapucynów, który r. 1599 zakon ten do Czech przyprowadził a za pozwoleniem ówczesnego arcybiskupa pragskiego, Zbyńka Berki z Dubia, klasztór kapucynów jeszcze dziś istniejący na Hradczynie, niedaleko zamku królewskiego, założył Za czasów Rudolfa II. odgrywał ks. Wawrzyniec z Brindisi w ówczesnych zamieszkach religijnych w Pradze, wielką rolę.

Klasztór kapucynów na Hradczynie posiada wiele starożytnych kosztowności, osobliwie monstrancję, której wartość wynosi mały majątek Księży jest tu mało, bo w ogóle kapucyni w Czechach, nie mający żadnego większego majątku, zmuszeni są ograniczać się na podarkach, w teraźniejszych czasach skromnie płynących i na subwencji rządowej, która zaledwie wystarcza do pokrycia niezdzownych potrzeb zakonu. Tymczasem obok mieszkający kanonicy kapituły metropolitalnej, żyją w rozkoszy, bo dotacja takiego kanonika wynosi co najmniej 18 tysięcy złr. rocznie, a sufragana kapituły tejże, ks. Wurfla, dwa razy tyle Biedni kapucyni zaś zmuszeni są znane „krople kapucyńskie" sporządzać, ażeby byt swój sprzedawaniem tychże publiczności pragskiej polepszyć.

Już to będąc wtajemniczony w gałęzie hierarchii tutejszej, opiszę wam później położenie kleru czeskiego, tak niższego duchowieństwa, jakoteż wyższych sfer tegoż. Dzisiaj tylko tyle nadmienię, że najwyższy duszpasterz czeski, książę kardynał Schwarzenberg, tak jest podatkami na fundusz religijny, jakoteż na cele państwowe obciążony, że niekiedy niemożebnem mu jest swym dobroczynnym zamiarom wobec cierpiącej ludzkości zadosyć uczynić. Bo faktem jest, że pomimo, iż kardynał Schwarzenberg posiada majątek ogromny, z którego podatku na fundusz religijny około 40 tysięcy rocznie płaci, czasem niepodobna mu jest biednego tak wesprzeć, jakby sobie jego szczodrobliwe serce życzyło.

Powietrze mroźne znacznie się tutaj zmieniło. Mamy tutaj prześliczną pogodę, a Celsius ukazywał wczoraj około 10 stopni ciepła, za to chorób o tyle więcej, bo wilgotne z początku powietrze, działało bardzo na choroby piersiowe, które tutaj, jak we wszystkich miastach większych, bez litości grasują. Z tego też powodu byłby pożądanym dla Pragi czas więcej zimowy, jako zdrowszy, przez coby się wyziewy wilgotne przez miasto płynącej Mołdawy o wiele zmniejszyły.

W okolicy Kaszperskich gór, możebnem było dopiero w tych dniach, kiedy śnieg, który w październiku spadł, cokolwiek stajał, do żniwa śniegiem przypadłego owsa przystąpić. Naturalnie że owies ten był bardzo mizerny. W niektórych miejscach nawet tyle nie zebrano co zasiano.

Dzisiejsze *Narodni Listy* debiutują z ogromnym telegramem swego korespondenta wiedeńskiego, któremu się zdarzyło interwiewiować hr. Taaffego względem stosunków teraźniejszych politycznych. Ile w tem prawdy, niewiem, to tylko wiadomo, że hr. Taaffe, ażeby się pozbyć natrętnego polityka z rodzaju moskalofilskich *Listów*, zbył go naturalnie po swojemu, podniosłszy że lepiej zrobili by politycy „strany swobodnomyślnej czeskiej" idąc, tą samą drogą, którą właściwi przywódzcy czescy w sojuszu z innemi narodami słowiańsko-austrjackiemi idą.

Korespondent chciał zapewne wybadać, czy niedałoby się co zrobić, ażeby batiuszkom się przypodobać, bo te rubelki mają przecież coś pociągającego, jak to widzimy w „russkim krużku" w „Umieleckiej besedzie" każdego czwartku, gdzie przy russkim czaju bardzo dobrze się gawędzi o panslawizmie, o świętych Aksakowach, Pobiedonoscowach i jak się cała ta szajka nazywa

A propos, słyszałem, Pobiedonoscew ma przybyć do Pragi, na zaproszenie „russkaho krużka" ażeby przekonać się, czy bomagi nie nadarmo się posyłają. Czy to prawda to niewiemy, ale zdaje się, że coś w tem jest, bo właśnie pop tutejszy Lebediew, dostał nowy ornat, zapewne na przyjęcie uroczyste nauczyciela i wychowawcy wszechwładnego cara.

„Ognisko polskie w Pradze" urządziło w sobotę d. 26. listopada wieczorek, poświęcony pamięci naszego nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza. Członkowie i zaproszeni goście, zeszli się w znacznej liczbie, ażeby wieczór ten uczcić wspólnie z całym krajem jako rocznicę święta narodowego.

Jeden z rodaków tu zamieszkałych przemówił do zgromadzonych, podając życiorys naszego wieszcza, powód oddalenia się tegoż z ziemi rodzinnej, streścił w zwięzłej mowie wszystkie jego utwory, zaznaczając, że klejnotami takiemi literatury, mało który z narodów Europy poszczycić się zdoła. Piękuemi i pełnemi wzruszenia słowy, upominał prelegent zgromadzonych do jedności i zgody braterskiej, wskazując jako przykład na naszego Adama, który w każdym swym utworze, będąc także zmuszonym żyć na obcej ziemi, nie zapomniał o miłości swej ojczyzny, o zgodzie panować mającej nietylko pomiędzy uami, ale także pomiędzy wszystkiemi wspólnie cierpiącemi narodami słowiańskiemi. Przemowa ta, trwająca przez godzinę — wywarła na słuchaczach wielkie wrażenie; nie jeden z nas zapominał już po mału, będąc zmuszony pracować na chleb powszedni na obcej ziemi, o ojczyźnie, o ziemi, na której kolebka nasza stała, o piosenkach matek naszych, o niedolach narodu naszego.

Przemową taką, przenikającą do głębi serca, przeniósł słuchaczy mowca w strony ojczyste, przypomniał nam, wskazując na tęsknotę i cierpienia, które wieszcz nasz także na obcej ziemi poniósł, na potrzebę dalszego jednoczenia się w „Ognisku" jako w chatce polskiej, reprezentującej ojczyznę w kraju choć pobratymczym, jednakowoż dla nas obcym.

Mowca zachęcał w końcu obecnych do pracy i wytrwałości, miłości i zgody i do unikania wszelkich rozterek, jakie się często pomiędzy garstką Polaków mieszkających w Pradze, zdarzają.

Poczem nastąpiły deklamacje niektórych utworów naszego wieszcza, jakoteż odśpiewanie piosnek naszych polskich. Dopiero około północy, po odśpiewaniu chorału „Boże coś Polskę" rozstało się towarzystwo, unosząc w piersiach swych uczucie święte, przypominające cześć dla naszego poety.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie d. 1. grudnia. Obecnych radnych 55. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Gnoiński.

Rad. dr. Ciesielski zapytuje przewodniczącego, co się stało z memorjałem wniesionym jeszcze w lipcu r. z. przez grono nauczycieli gimnazjum Franciszka Józefa, w przedmiocie różnych niedogodności istniejących w tymże gmachu. Interpelant wyraża zdziwienie, że podanie to, wystosowane na imię Rady miejskiej, dotąd przedstawione jej nie zostało i nie udzielono nań żadnej odpowiedzi.

Dr. Gnoiński oświadcza na razie, że podanie to odesłane zostało do komisji, złożonej, o ile sobie przypomina, z pp. radnych Kulczyckiego, Supińskiego i innych; na następnem zaś posiedzeniu udzieli wyczerpującej odpowiedzi.

Rad. Jägerman interpeluje prezydenta, dlaczego na posiedzeniach Rady nie bywają w komplecie radcy magistratu i zarządzający Wydziałami, jak tego wymaga §. 18. regulaminu?

Dr, Gnoiński odpowiada, że zwyczaj ten nie był nigdy przestrzegany, ale jeśli Radzie tak wiele na tem zależy, jak to powiedział interpelant, prezydent wyda zarządzenie, aby odtąd radcy magistratu i właściwi referenci bywali regularnie na posiedzeniach Rady.

Rad. Jägerman stawia drugą interpelację. Przed kilku tygodniami weszło do magistratu podanie od zarządu budowy gmachu sejmowego, o pozwolenie wystawienia w dziedzińcu szopy drewnianej, pokrytej blachą, na pomieszczenie powozów, wozów i t. p. Gdy w podaniu nie było prośby o konsens na adoptowanie suteryn na stajnie, a adoptacja taka uwidocznioną jest na planie sytuacyjnym — interpelant czuje się zaniepokojonym, gdyż dowodziłoby to, że władza zwierzchnia, jaką jest Wydział krajowy, uchyla się od obowiązujących przepisów. Z obawy zatem, aby na przyszłość nie chciano adoptować lokalności gmachu sejmowego na „internat dla krów" czyli poprostu mówiąc, na mleczarnię — zapytuje, co zarządzono w tym przedmiocie.

Na wezwanie przewodniczącego, wyjaśnia radzca magistratu Romanowski, że wezwano zarząd budowy gmachu sejmowego o przedstawienie odpowiednich planów i przedłożenia.

Z porządku dziennego załatwiono tylko dwie sprawy:

Na opróżnione, w skutek rezygnacji p. Karola Wilda, miejsce członka komisji opiekuńczej funduszu Gosiewskiego, wybrany został 48 głosami na 55 głosujących, radny Gołąb.

W celu wyrównania i ujednostajnienia opłat placowych na targach i innych miejscach publicznych, sekcja IV. (ref. rad. Lewandowski) wnosi następujące zmiany w obowiązującej dotąd taryfie:

W miejsce trzech klas opłaty placowej, ustanawiają się obecnie tylko dwie klasy.

1. Za budki ozdobne (trafiki itp.) w I. klasie rocznie 60 złr., w II. 36 złr.

(Do pierwszej klasy zaliczają się place w środku miasta, do drugiej place i ulice bardziej oddalone).

2. Budki z wodą sodową płacić będą w I. klasie 15 złr., w II. klasie 10 złr. rocznie.

3. Budki z wodą sodową i innemi artykułami, w I. kl. 20 złr., w II. 16 złr.

4. Budy i namioty na widowiska miesięcznie 1 złr. Zajmującym miejsca po nad 100 metrów kwadr. ustępuje się 25 proc., wyżej nad 200 m. k. 50 proc.

5. Ławy i stragany w otwartem miejscu I. kl. 6 złr., w II. kl. 4 złr. rocznie; w porze świąt (przed Wielkanocą i Bożem Narodzeniem) jednorazowo 2 złr., przed św. Jurem 1 złr.

6 Wozy i namioty w I. kl. 3, w II. 2 złr. W porze świąt 2 złr, podczas jarmarków 1 złr. a przed św. Jurem 50 ct.

7. Wózki z wodą sodową i limonadą w I. kl. 15 złr., w II. kl. 12 złr. Jednorazowo, w święta i pod św. Jurem 1 złr.

8. Koralnicy, jednorazowo 4 złr.

9. Bednarze i garncarze, jednorazowo 15 centów.

Wszystkie ceny powyższe oznaczone są od 1 metra kwadr. z zastrzeżeniem, że przestrzeń zajęta niżej połowy metra kw. liczy się za pół metra kw a wyżej połowy za cały metr kwadratowy.

Jednocześnie zniża się opłata od sklepów w bazarze miejskim na placu Krakowskim:

22 sklepów, z których płaciło się dotąd po 10 złr. miesięcznie, na 8 złr., ze wszystkich innych z 7 na 6 złr. miesięcznie, licząc od 1. stycznia 1882 r.

Z kwoty uzyskanej z podwyższonych w ten sposób opłat, wystawione być mają pisoary na placach: Halickim, Krakowskim, Strzeleckim, Rybim i Zbożowym.

Po wysłuchaniu, jak zwykle, opozycyjnych przemówień radnych dr. Millereta i Jägermana (opozycyjnych *quand même*, bo bez względu że referentem tej sprawy w sekcji II. był dr. Ciesielski), Rada znaczną większością głosów uchwala wszystkie powyżej wykazane szczegółowo pozycje.

O godzinie wpół do dziewiątej, przewodniczący zarządza posiedzenie tajne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. grudnia.

* **Termometr** wskazuje dziś 0 stopni. W południe rozeszła się nieco mgła, która od rana wisiała nad miastem. Dzień pochmurny i dżdżysty.

* **Teatr.** Wczoraj wznowiono po kilkoletniej pauzie operę Aubera „Niema z Portici". Przedstawienie wypadło bardzo słabo, tak pod względem artystycznym, jak i pod względem kasowym. Szczególniej p. Gerbicz, którego głos nie nadaje się wcale do partji Masaniela, oddał ją bez najmniejszego wrażenia. Natomiast p. Skalska z partji księżnej wywiązała sie znakomicie. Chóry trzymały się przyzwoicie, a za modlitwę w trzecim akcie, zebrały zasłużone oklaski. W roli tytułowej wystąpiła pani Emilia Gerbicz, i dała się poznać jako rutynowana artysta. Rola niemej Fenelli wymaga wielkiej siły mimicznej dla wyrażenia uczuć wyłącznie grą rysów twarzy i gestykulacją. Pani Gerbicz — powiedziawszy nawiasem — zjawisko przyjemne i ujmujące, stworzyła z swej roli wyborną całość artystyczną, i pozyskała sympatję publiczności, która nie szczędziła jej objawów zadowolenia.

* **P. Apolon Lubicz**, utalentowany i ulubiony przez publiczność artysta naszej sceny i rezyser dramatu, wystąpił w skutek nieporozumień z dyrekcją ze składu personalu naszego teatru i udaje się do Warszawy Odjeżdżając uprasza nas o zamieszczenie następujących wierszy: „Po pięciu latach stałego pobytu opuszczając scenę lwowską, czuję się w obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie szanownej publiczności, która przez ten czas darzyła mnie swojemi względami tutejszej szanownej prasie i krytyce, które kierowały moją pracą. Może kiedyś w innych warunkach będę mógł przypomnieć się waszym względom, Czcigodni Lwowianie! *Apollo Lubicz.*"

* **Zgromadzenie** tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 3. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego. Na porządku dziennym: a) Sprawozdanie p Henryka Machalskiego o tegorocznej wystawie przyrządów elektrycznych w Paryżu; b) Wnioski.

* **Ostatnia próba** przedkoncertowa lwowskiego chóru męskiego (z muzyką wojskową), odbędzie się w sali kasyna miejskiego w niedzielę dnia 4. grudnia o godz. 3. popołudniu, o czem członków Towarzystwa zawiadamia Zarząd.

* **Oszczędności** w szpitalach krajowych stoją jak wiadomo na porządku dziennym; aby zadość uczynić temu zmniejszono liczbę łóżek o 148, podczas gdy w skutek tych samych zabiegów liczba dni leczenia zmniejszyła się w ubiegłym roku o 27.646. Kilkakrotnie już oświadczyliśmy się przeciw oszczędności właśnie w tym kierunku, gdyż życie i zdrowie ludności stawiamy wyżej nawet nad wszelkie budżety krajowe; a zresztą byłoby oszczędzać na czem innem ale nie na najbiedniejszej klasie ludności.

* **Z Czytelni akademickiej.** Skład wydziału tow. Czytelni akademickiej na rok 1881/2 utworzony przy wyborach w dniu 27. z. m. jest następujący: Wł. Zajączkowski przewodniczący, H. Sawczyński zast. przewod., K. Ostaszewski-Barański sekretarze, St. Szeligowski podskarbi, A. Mazanowski bibliotekarz, K. Olchowicz podbibliotekarz. Wydziałowi: Błotnicki, Buszyński, Budzynowski, Czerny, Dziubiński, Kutaczkowski, Piszek, Przysiecki, Radziszewski, Szalay, Ungar. Zastępcy: Babel, Borysiewicz, Fontana, Jabłoński, Jastrzębski, Żmudziński.

* **Pan Ksenofon Ochrymowicz**, poseł na sejm krajowy z gmin wiejskich powiatu drohobyckiego, wręczył zarządowi tutejszej bursy im. J. I. Kraszewskiego kwotę 20 złr. a. w. jako połowę składki zebranej między kolegami. Szanownemu posłowi jakoteż szlachetnym dawcom składam za ten dar serdeczne podziękowanie. — W Drohobyczu 30. listopada 1881. W imieniu zarządu *S. Polak.*

* **P. Doroszyński**, b. dyrektor teatru poznańskiego, przeniósł się do Kalisza i tam już 4. b. m. rozpoczyna przedstawienia. Publiczność poznańską pożegnał p. Doroszyński czułym mesażem. Nowa dyrekcja teatru Poznańskiego (p. Łucjan Kościelecki) rozpoczęła dnia 1. b. m sezon „Pozytywnymi" Narzymskiego.

* *Gorlice* postanowieniem cesarskiem z dnia 27. października b. r. uznane zostały za miasto.

* **Dr. Mayer**, prezes Akademii krakowskiej wybrany został członkiem honorowym czeskiej czytelni akademickiej w Pradze. Na zgromadzeniu tem było obecnych 1200 członków czynnych. Wybór nastąpił jednogłośnie wśród huczuych okrzyków „Slava!"

* **Pułkownik Gniewosz**, z 20. pułku piechoty, jak donoszą telegraficznie z Ołomuńca, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym z rewolweru i zranił się śmiertelnie. Kula przeszyła płuca, serce zostało nieuszkodzone. O godzinie 11. pułkownik Gniewosz ubrał się w mundur, tak że służący sądził że z domu wychodzi. Pułkownik jednak zamiast wyjść położył się na sofę. W kilka chwil później usłyszał służący wystrzał — wbiegł do pokoju i zobaczył swego pana we krwi. Rany padł na ziemię, w kilka chwil jednak odzyskał przytomność tak, że mógł rozmawiać ze swoim siostrzeńcem, jednorocznym ochotnikiem, podczas gdy lekarz go opatrywał, a przywołany ksiądz dysponował na śmierć. Tymczasem przybyli wojskowi przełożeni i koledzy pułkownika, na których wypadek ten wywarł wzruszające wrażenie. Przed pomieszkaniem samobójcy zebrała się tłumnie publiczność. Pułkownik Gniewosz otrzymał był właśnie tego dnia czterotygodniowy urlop. Był on melancholiczny w ostatnich czasach i sądził, że bardzo źle jest z jego zdrowiem. Przy tem mówił nie raz, że musi z nim jakaś zmiana nastąpić. Czy powodem samobójstwa była melancholia, czy jaka inna zgryzota, niewiadomo. Dowódcą pułku był on dopiero od roku. — Lekarze oświadczają, że rannego czeka długa, bolesna choroba. Współczucie ogólne. Inna depesza donosi: Kulę, która zatrzymała się w płucach, wydobyto. Do łoża chorego przybył poseł rajchsratowy i radca ministerjalny, Gniewosz, brat jego, którego uwiadomiono telegraficznie o katastrofie. Ranny nie traci przytomności.

* **Rada powiatowa** przemyska wybrała, jak pisze *Samorząd* komisję z 3 członków: hr. Krukowieckiego, W. Kraińskiego i B. Jocza, celem zlustrowania majątku gminy miasta Przemyśla. W skutek bowiem mowy posła hr. K. w sejmie, że gmina obraca kapitały i dochody na nieproduktywne cele, stanął w obronie miasta burm. dr. Dworski dowodząc cyframi i na podstawie uchwał tak Rady gm. jak Wydziału pow., iż zamiana funduszów na budynki działa się za wiedzą Wydziału. B. burm. dr. Waygart zebrał odnośne daty na podstawie ksiąg kasowych i inwentarzy, któreby przeciwnie przemawiały za przyrostem majątku zakładowego z końcem r. 1880 o 29.825 zł. 19 c. — W każdym razie oczekujemy z niecierpliwością rezultatu badań rzeczonej komisji jako ostatecznego słowa w sprawie gospodarki miejskiej.

* **Z Kasyna miejskiego.** Dnia 29. bm. opuścił Lwów p. Antoni Kasprzycki, ogólnie szczerze lubiany i poważany gospodarz kasyna miejskiego, udając się do Jarosławia na posadę szefa urzędu pocztowego i telegraficznego. Wydział kasyna na czele szanownego prezesa dr. Józefa Malinowskiego żegnał go najpierw z niekłamanym żalem w lokalu kasyna, a następnie grono jego przyjaciół na dworcu kolejowym. Wyrażając żal nasz za nim, serdecznie mu życzymy pomyślności na nowem stanowisku.

* **Z armii.** Jenerał-major Wilhelm Wagner, dyrektor artylerji przy jeneralnej komendzie we Lwowie, otrzymał krzyż komandarski orderu Franciszka Józefa, kapitan I klasy pułku piechoty nr. 30 Antoni Reiss, został uznany przy superarbitrium za inwalidę i przeniesiony w stały stan spoczynku, a przy tej sposobności otrzymał tytuł i charakter majora *ad honores*; wojskowo-lekarski elew pierwszej klasy w rezerwie dr. Hieronim Maliszewski, mianowany został lekarzem-asystentem w rezerwie przy szpitalu nr. 14 we Lwowie.

* **Na pomnik Mickiewicza**: Kółko preferansowe we Frohsinnie 1. grudnia 4 zł.

* **Jutro**: Św. Franciszka. — Wowed. Boh.

* **Wiadomości policyjne z dnia 1go b. m.**: Skradziono: Panu J. N. z pom. l. 15 ul. ul. Kopernika srebrną tytonierkę o 3 noskach. — Stróżowej M. B. z pom. l. 23 plac Krakowski bieliznę i ubiór kobiecy.

Straż pol aresztowała niebezbiecznego złodzieja Markusa Spitzkopfa umykającego ze skradzionem futrem i dwoma płaszczami, Ruchlę Tork ze skradzioną łyżką srebrną i 17 paczkami herbaty a Magdalenę Kaczuk ze skradzionym płaszczem damskim i dużą zimową popielatą chustką nową.

* * *

— (°/₀) **Żółkiew**, 27. listopada. Skwarzawa stara, wioska tuż pod Żółkwią, własność rodziny ś. p. Karola Antoniewicza, kapłana-poety, została tego roku w przeciągu pięciu miesięcy trzykrotnie nawiedzoną straszną klęską pożaru, który prawie

---

bądź roślinnych, zwanych komórkami. Podobnie jak ameba rozwijają się te komórki i podobnie jak ona, są nieśmiertelne. Mogę palec mój skaleczyć scyzorykiem, tem samem przeciąć kilkadziesiąt lub kilkaset komórek i pozbawić je życia. Mogą oblać rękę jakim ostrym kwasem i zabić parę miljonów komórek naskórkowych. Takie hekatomby z komórek naskórkowych urządzamy nawet codzień na cześć bogini czystości. Sodą zawartą w mydle naprzód trujemy, a potem ręcznikiem zdzieramy tysiące komórek z rąk i twarzy podczas każdego mycia się. Ale w normalnych warunkach, to jest sprzyjających ich rozwojowi, komórki te żyć mogą wiecznie i są tak samo jak ameby nieśmiertelne. Każda z nich odżywia się, wzrasta, doszedłszy do pewnego punktu wzrostu dzieli się na dwie, potem znowu odżywia się, wzrasta, znowu dzieli się na dwie i tak dalej bez końca.

Z komórek tych tworzą się wszystkie tkanki organiczne, tak zwierzęce jak i roślinne. Włókno w drzewie, płatek skóry lub mięsa, kość ludzka, nawet emalja zębów, wszystko to składa się z mnóstwa drobniutkich, mikroskopowej wielkości komórek. Każda roślina, każde zwierzę, a więc i człowiek jest pewnego rodzaju konglomeratem miljona tych istot, prowadzących samodzielnie życie i, jak z powyższego wypływa, obdarzonych nadzwyczaj cennym przymiotem, bo nieśmiertelnością. Tymczasem nasze życie, będące wprost rezultatem czy też iloczynem wiecznego życia komórek, jest jednak śmiertelne. Ma kres którego przekroczyć nie może, chociażby cała umiejętność przyrodnicza wytężyła się dla złamania tego wyroku natury. Jest więc w tem sprzeczność. Nieśmiertelność dodana do nieśmiertelności i pomnożona miljon razy przez nieśmiertelność tworzy w iloczynie życie śmiertelne! Jaka to szkoda, że scholastycy, a nawet i spekulacyjni filozofowie, sprzeczności tej nie znali, nic zgoła nie domyślali się nawet o nieśmiertelności komórek. Literatnra filozoficzna posiadałaby tysiące dzieł i rozpraw osnutych na tym tak wdzięcznym temacie.

Dla przyrodnika nie ma w tem jednak żadnej sprzeczności. Nieśmiertelność nie jest bowiem tak nieodłącznym przymiotem komórek jak np. ciężkość. Byłaby zatem sprzeczność gdyby dajmy na to okazało się, że jakkolwiek każda komórka jest ciałem ważkiem, mimoto konglomerat komórek nic nie waży; nie ma natomiast żadnej między tym faktem, że komórki mogą żyć wiecznie, a tym, że człowiek, z nich złożony, umierać musi. Gdyż pamiętać przedewszystkiem potrzeba, że mówiąc o nieśmiertelności komórek, swierdzamy tylko to, że one mogą być nieśmiertelne, a nie to, że one niemi muszą być. Owszem, wiemy dobrze, że umierają, jakkolwiek nie z przyczyn wypływających z własnego ich życia.

Dla przyrodnika zestawienie więc tych dwóch faktów, jak nieśmiertelność składowych części i śmiertelność całości, zamiast służyć za temat do rozmyślań nad istniejącemi kontradykcjami w naturze, posłuży raczej za podstawę do przypuszczenia, iż w organizmie ludzkim, w skutek procesów żywotnych, powstawać muszą takie warunki, w których czy to dalsze życie komórek staje się niemożebne, czy też staje się niemożebne życie całości, pomimo że komórki mogą być i nadal zdolne do życia. A takie przypuszczenie będzie dla niego natychmiast bodźcem do badań na temat: jakie są te warunki i dlaczego one powstawać muszą?

Właśnie to pytanie wywołało dość ożywioną dyskusję na zjeździe przyrodników w Salcburgu i wyszło z niej zwycięzko: — nierozstrzygnięte, jak było wprzódy. Ale dyskusja przyniosła w każdym razie pewną korzyść, bo chociaż się okazało, że umiejętność fizjologiczna nie potrafiła dotąd lepszej dać odpowiedzi na wyjaśnienie powodów śmierci nad hypotezę Van Ovena, wypowiedzianą w jego dziele: *On the decline of Life*, w każdym przecie razie upstrzyła przynajmniej pewnym dodatkiem tę hypotezę.

Van Oven twierdził, że twardnienie organizmu, konsolidacja (jak on to nazywał) jest powodem śmierci. Gdyby nie ona, gdyby nie to, że poczynając od pewnego wieku „zaczynają wszystkie części naszego ciała — są jego słowa — tracić swoją miękkość, ruchliwość, a natomiast stają się twardsze, sztywniejsze", żylibyśmy wiecznie. *Man begins in a gelatinous, and terminates in an osseous condition.* Człowiek zaczyna żyć chrząstką, a kończy — kością. Wszystko to niezawodnie prawda, ale niestety! jest to tylko stwierdzenie faktu, znanego wszystkim, nie zaś wyjaśnienie jego. Wiemy bowiem wszyscy, że od pewnego punktu życia, ciało nasze zaczyna twardnieć, że w skutek tego twardnienia, czy też sztywnienia zarastają stopniowe naczynia włoskowate (i tu jest najważniejszy punkt teorji Ovena); że w skutek ich zarastania przestają odżywiać się i umierają z głodu te komórki, którym one pokarm w postaci krwi dostarczały, że więc organizm z każdym dniem coraz mniej sił zdobywa niż traci i w końcu zwiędły, wycieńczony, umiera na uwiąd starczy. Wszystko to wiemy, ale pytamy dla czego właśnie tak się dzieje? Dla czego przedewszystkiem nie dzieje się odwrotnie? Przecież codzień spożywamy tę samę ilość pokarmów, codzień przyjmujemy tę samę dozę tlenu do ich spalenia, codzień odbywamy naszemi członkami wszystkie te same czynności; dla czegóż więc wśród tych samych warunków organizm nasz mając lat dwadzieścia może być miękkim, a mając lat czterdzieście zaczyna twardnieć?

Dla czego? Oto dla tego — odpowiada dr. Weissmann — że przestaje być zdolnym do wykonywania funkcyj reprodukcyjnych. I to jest właśnie przyczynek, którym wzbogaconą została hypoteza Ovena. Zdaniem Weissmanna, wypowiedzianem w rozprawie „Ueber die Dauer des Lebens," odczytanej na zjeździe, walka o byt dała organizmom tę długość życia, jaka jest potrzebna do zagwarantowania reprodukcji. Odkąd czynność tę organizm wypełnił, odtąd dalsze jego życie staje się zbytkiem, a wiadomo jak natura jest oszczędną, jak nie lubi oddawać się zbytkowi. Im więc później organizm jaki dosięga perjodu reprodukcyjnej dojrzałości, tem dłuższem jest jego życie; im prędzej, tem krótsze.

Oczywiście ze zdaniem Weissmanna zgodzić się potrzeba, ale dla tego tylko, że ono, podobnie jak zdanie Ovena, jest stwierdzeniem faktu, powszechnie znanego. Ale jak Oven, tak też i Weissmann nie wyjaśniają nam wcale powodów śmierci. Wspólnemi siłami zdołali oni tylko tyle zrobić, że wskazali iż powodów tych szukać należy w tej fazie życia, w której zanikanie reprodukcyjnej czynności zbiega się z początkiem twardnienia tkanin. Ale czy jedno z tych zjawisk jest przyczyną drugiego, czy też oba są następstwem jakiegoś trzeciego nieznanego zjawiska, tego ani Oven, ani Weissmann, ani cały zjazd salcburgski rozstrzygnąć nie zdołał.

trzecią część tego w ślicznem ustroniu położonego sioła zniszczczył do szczętu, zamieniając najzamożniejszych gospodarzy w istnych nędzarzy, pozbawionych wraz z rodzinami w jednej chwili zagród pradziadowskich i najniezbędniejszych środków do życia.

Celem przyniesienia tym nieszczęśliwym pomocy materjalnej, urządzono w naszem mieście w ubiegły czwartek w sali kasynowej loterję fantową, poprzedzoną występem znanej lwowskiej pianistki p. Marji Majewskiej. Zebrana publiczność obdarzała artystkę po każdym numerze rzęsistemi oklaskami. Dochód ze sprzedaży biletów fantowych, których cenę oznaczono na 25 ct., miał przynieść okrągłą sumę 200 złr. Tę przeznaczono dla pogorzelców. Pieniądzmi, które wpłynęły do kasy z rozprzedaży biletów wstępu na salę, a których cenę oznaczono od osoby na 1 złr., zaś cenę biletu familijnego na 2 złr. pokryto koszta urządzenia koncertu i zabawy fantowej. Dotąd wszystko dobrze, pięknie i szlachetnie. Nie tak przedstawia się odwrotna strona tego miłosiernego uczynku, albo raczej sposób, w jaki komitet wywiązał się z przyjętego na siebie zadania. Oto, zamiast wspieranie celów chrześciańskiej miłości oddać pod opiekę wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa, w duchu dobroczynności wszystkie stany do siebie zbliżyć i w każdej klasie mieszkańców obudzić poczucie do wspierania nieszczęśliwych bliźnich, czyli innemi słowy, zamiast plakatami publicznemi zawezwać całą ludność miejscową do ofiarności, szanowny komitet wzgardził groszem wdowim klas niższych, a uznał za stosowne porozsyłać zaproszenia poszczególnym tylko osobom. Czyż wykonywanie uczynków miłosierdzia jest przywilejem pewnych tylko klas społeczeństwa? czyż grosz rzucony przez biedną wdowę na tacę w świątyni jerozolimskiej nie przewyższył wartością swoją, według słów samego Zbawiciela, wszystkich skarbów i kosztowności przez bogaczów ostentacyjnie składanych? czyż i w wykonywaniu wzniosłych praktyk miłosierdzia, których nie uzacnia ani urodzenie, ani majątek, ani wyższy lub niższy szczebel pozycji światowej, lecz jedynie czysta intencja i serce ochotne, czyż i w tym względzie ma rej wodzić kastowość, która była, jest i pozostanie wiecznie niedorzeczną? Możemy zapewnić szanowny komitet, że gdyby w ten tłum zaproszonych była się wmieszała kapota uczciwego mieszczanina, kupca, rzemieślnika lub siermięga pracowitego rolnika, towarzystwo całe nic byłoby nic a nic nie straciło na świetności kolorytu swego, tak jak brylant prawdziwy nie traci na swym płomienistym połysku choć go obstawimy kamykami mniej szlachetnemi — zaś kasa pogorzelców byłaby zyskała tylko przez takie przypuszczenie wszystkich do zabawy. Co innego zabawy w kółku zamkniętem, a co innego zabawy nad któremi powiewa sztandar dobroczynności. Tamte można sobie urządzać według własnego widzimisię i indywidualnych pojęć co do punktu, gdzie się zaczyna prawdziwy człowiek, czy z urzędnikiem, obywatelem, baronem lub księciem, podczas gdy przeciwnie w obliczu ostatnich są wszyscy jednakowo uprawnieni.

Dalej musimy się ująć za językiem polskim, który przez oznaczony komitet, na czele którgo stały osoby z nazwiskami czysto polskiemi, został dotkliwie pokrzywdzonym. Wiele osób pochodzenia czysto polskiego, otrzymało zaproszenia, redagowane w języku niemieckim. Taka kurtoazja ze strony szanownego komitetu była wcale nie na swojem miejscu, gdyż według naszego przekonania, polskiemu uchu najprzyjemniejszym jest, a przynajmniej powinien być język polski. Dzięki konstytucji przez monarchę nadanej, możemy się uważać panami na własnej zagrodzie, a wszelkie ustępstwa na niekorzyść tej zagrody a dla skołatowania mniejszości szynione, choćby dotyczyły tylko kwestji językowej, są dobrowolną abdykacją z przyznanych nam przywilejów, zasługujących na skarcenie grzechem politycznym.

— **Rzeszów**, 29. listopada. Pożar we wsi Świlczy pod Rzeszowem zniszczył do szczętu 82 gospodarstw włościańskich, spłonęła znaczna liczba zwierząt domowych, kilkoro ludzi poniosło uszkodzenia, a jedno dziecię znalazło śmierć w płomieniach. — Uratować nie dało się nic a to z powodu silnego wichru, jaki właśnie zapanował jak również z braku wody i przyrządów ratunkowych. Nędza pomiędzy dotkniętemi straszna, albowiem zaledwie życie uratować byli w stanie. Szybka pomoc gwałtownie jest potrzebną. Młyn parowy hr. L. Wodzickiego wysłał na razie mąkę i chleb do rozdzielenia między dotkniętych, tutejsze tow. dramat. amatorskie urządza na ten sam cel przedstawienie teatralne, a na razie subskrybuje kwotę jaka się zebrać da w celu przyniesienia ulgi nieszczęśliwym; możeby *Gaz. Narod.* a za nią i inne tamtejsze dzienniki otworzyły w łamach swoich na jakiś czas rubrykę i zechciały zbierać składki dobroczynne dla nieszczęśliwych w jednej chwili taką okropną klęską dotkniętych. (Z chęcią pr. red.) Apelujemy tu do serc polskich, w imieniu okropnej serce rozdzierającej nędzy biednych wieśniaków — a znając ogół nasz i gotowość tegoż do ofiarności polecamy im nędzarzy. Zebrane składki najlepiej przesełać na ręce tutejszego starostwa lub wydziału Rady powiatowej w Rzeszowie.

Ostatnia moja korespondencja z uwagą o panującej tu epidemii i o powolności władzy sanitarnej, jakoteż niektórych pp. lekarzy wywołała u kilku z tych panów skutek uderzenia w stół. Ku wielkiej pociesze tutejszego ogółu nie wszyscy panowie doktorowie zostali nią dotknięci, a ci którzy się czy do winy poczuwają, czy też sądzą, że zdyskredytują waszego korespondenta, wygotowują uroczysty protest przeciw wyż wspomnianej korespondencji, a nawet starali się wszelkiemi siłami a głównie groźbą, wywrzeć na tymże korespondencie presję, ażeby odwołał to, co raz napisał. Niechaj tym panom posłuży za podstawę do dalszych w tym względzie kroków ta uwaga, że korespondencje moje były zawsze i zostaną odbiciem głosu opinii publicznej, że zatem jedynie nią kierowany głos w tej sprawie podniosłem, i że nic w świecie do zmiany zdania mego mię nie doprowadzi — ja słucham ogółu nie pojedynczych zdań i z ogółu wyciągane moje spostrzeżenia. A że na wolności zdania i słowa polegała zawsze i polegać będzie wolność obywatelska każdego człowieka — zatem i mnie jak po dotkniętym niewinną moją uwagą pisać dalej i mówić niechaj wolno będzie — za zdaniem mojem przemawiają fakta! dzięki wreszcie zdaniu temu a raczej głosowi opinii tutejszej, widzieliśmy ożywiony ruch sanitarny w czasach ostatnich, i o ile statystyka w takim razie może stanowić podstawę — wypadki słabości nagminnych znacznie się zmniejszyły, co niech zatrwożonym rodzicom, w których imieniu przemawiałem, do uspokojenia posłuży.

— **Zwowa robotników w Morawskiej-Ostrawie.** W kopalniach węgla kamiennego w Mor.-Ostrawie położonych przy północnej kolei Ferdynanda, a należących do spółki milionerów: Rotszylda, Königswarter, Todesco, Wertheimstein, Winterstein, Goldschmidt i Kuranda — wybuchła przed ośmiu dniami zmowa robotników, spowodowana takim uciskiem, wyzyskiwaniem, że w istocie istnienie robotnika w tych kopalniach należało do rzeczy wprost niemożliwych na świecie. Każdy z robotników — a liczy się ich tam na setki — otrzymywał za ośmiogodzinną natężającą pracę wykonywaną z niebezpieczeństwem życia w głębokości przeszło 100 sążni pod powierzchnią ziemi, jako zapłatę 32 do 40 c. dziennie, od zarządu kolei należącej do wspomnianych milionerów. Ale tu nie koniec wyzyskaniu. Tych 30 do 40 c. nie otrzymuje robotnik na ręce — chociaż rodzina wygłodniała czeka na to, lecz cały prawie zarobek zabierają administrowane przez kolej towarzystwa spożywcze, tak, że robotnikowi nie wiele, albo nic wcale nie pozostaje na odzież i inne potrzeby do życia dla siebie i dla rodziny. Każdy zatem robotnik musi pracować na takie towarzystwa spożywcze będące w zarządzie kolei, gdyż biada temu robotnikowi, któryby niezechciał przystąpić z swym zarobkiem do towarzystwa. A że faktycznie pracuje i natęża się tylko na te towarzystwa, najlepszym dowodem jest to, że podrzędni funkcjonarjusze tych towarzystw, przy stosunkowo małej płacy bo 30 do 40 zł. miesięcznie kupują sobie realności i żyją lepiej od konsyliarzy, — gdy tymczasem robotnik gnije i ginie formalnie z głodu z żoną i dziećmi. Dwaj deputowani robotnicy, którzy przybyli do Wiednia aby użalić się panom milionerom na ten stan rzeczy, zostali przyaresztowani. Za co? — Za to, że nie mogą wyżyć, że nie mogą znieść wyzyskiwania, że proszą o podwyższenie płacy. *Tribüne* wiedeńska donosząc o tem, pisze: „Nie wiemy dlaczego, ale konstatujemy fakt, że nasze organa policyjne z uprzedzającą skwapliwością gotowe są na każde skinienie koleji północnej“ — i zapytuje całkiem słusznie: „czy państwo, czy wreszcie społeczeństwo samo, i dziennikarstwo — o ile nie jest zależne od kolei północnej (nordbahnpflichtig) może pozwolić, aby taka niesprawiedliwość, taka zbrodnia społeczna, mogła być zatuszowana aresztowaniami wyzyskiwanych? Panowie kolei północnej chcieliby tem samem, aby państwo przy pomocy policji i siły wojskowej pomogło im do zbijania milionów, — i co więcej — chcieliby udowodnić państwu, że ruch socjalny w sferach robotniczych niema racji bytu!!“ Zmowa robotników nie jest jeszcze skończoną — setki wyzyskiwanych pozostaje obecnie w największej nędzy. — Należy wyczekiwać co pocznie rząd — i jak postąpią pp. milionerowie dalej w tej sprawie — do której jeszcze będziemy mieli sposobności powrócić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wolność podziału gruntów. Do *Polit. Corr.* piszą ze Lwowa: Z uwagi na niezmierną społeczną i ekonomiczną doniosłość powziętej przez sejm galicyjski uchwały względem odstąpienia Wydziałowi krajowemu i rządowi do zbadenia kwestji ograniczenia istniejącej dotychczas wolności dzielenia gruntów, dochodzenia ministerstwa rolnictwa zarządzone na kilka miesięcy przedtem, a obejmujące i inne prowincje monarchii, zasługują na powszechne zainteresowanie się niemi. Motywa i cel działania rządu w tej mierze jasno są wyrażone we wstępie wydanego rozporządzenia. „Wszechstronne — powiada rząd — zanoszone w petycjach do reprezentacji krajowych i do rządu skargi na ciągle postępujące, a utrzymaniu silnego stanu włościańskiego zagrażające rozkawałkowanie gruntów włościańskich, jakoteż liczne w tym kierunku enuncjacje publicystyczne, wywołały postanowienie ministerstwa rolnictwa, aby sprawę tę poddać gruntownemu badaniu, a mianowicie czy i o ile mają być poddane rewizji postanowienia ustaw krajowych z r. 1868 i 1869, które znosiły zakaz dzielenia gruntów.“ Rząd kładzie kacisk na to, że dla odpowiedniego zbadania potrzeba wyrobić sobie jasny pogląd na specjalne stosunki, na panujące przekonania w każdym kraju itd. Dlatego też wystosowano do rządów krajowych rozporządzenie, aby przy współudziale Wydziałów krajowych, towarzystw gospodarczych tudzież władz sądowych politycznych i podatkowych zbadały stan rzeczy, i miały przedewszystkiem następujące punkta na oku:

1) Przy wielu gospodarstwach od czasu zniesienia zakazu dzielenia nastąpił podział, a to tak w drodze egzekutywnej czy dobrowolnej sprzedaży, jak w drodze spadku. 2) Wiele z tych podziałów przypada położyć na karb wolności dzielenia, a ile na inne okoliczności. 3) Jakie rozmiary miały podzielone grunta przedtem, i na jakie podzielono je obecnie. 4) Jaki inwentarz posiadały pierwej, jaki dziś. 5) Jaka jest liczba nowo powstałych gospodarstw na oddzielonych gruntach. 6) Ile z odzielonych gruntów przyłączono do innych ciał tabularnych. 7) Ile nowych ciał tabularnych powstało. 8) Zmiany parcel, wysokość podatku przed i po podziale itd. 9) Jakie są korzyści lub niekorzyści podziału dla interesowanych, dla kultury rolnej i siły podatkowej. 10) Czy we względzie ekonomicznym przeważają korzyści lub niekorzyści. 11) W tym ostatnim wypadku jakie mogą być użyte środki prawne dla zaradzenia złemu.

Rząd będzie wkrótce po otrzymaniu odpowiedzi swych organów, w możności dalszego zarządzenia w tej sprawie co uzna za stosowne.

Projekta kolejowe w Królestwie. Konsorcjum budowy kolei Demblińsko-Dąbrowskiej, które już otrzymało koncesję, bierze się raźnie do dzieła. Kapitały potrzebne są już zgromadzone, trasowanie ukończono, i z przyszłą wiosną przystąpi konsorcjum Blocha do budowy. Kolej przejdzie z Dęblina na Radom, Bnin, Kielc, Wolbrom i Olkusz do Strzemieszyc, stacji kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Długość kolei wyniesie ogółem około 200 wiorst a ponieważ rząd przyznał 30.000 za wiorstę, przeto koszta budowy będą wynosiły 7,600.000 rubli, do tej sumy nie są jednak wliczone koszta tunelu pod Miechowem, którego budowa nie jest jeszcze stale postanowioną, ponieważ może być okrążony, jakoteż nie są wliczone koszta budowy mostu na Wiśle pod Dęblinem. — Oprócz tej linii ukończono szczegółową trasę linii łącznikowej między koleją Warszawsko-Wiedeńską a Dęblińsko-Dąbrowską — a budowa jej przypadnie prawdopodobnie także konsorcjum Blocha. Linia ta wychodzić będzie z Koluszek (stacji kolei Warszawsko-Wiedeńskiej zkąd na zachód idzie kolej fabryczna do Łodzi) na Tomaszów, Opoczno, Ostrowiec i w Bodziechowie będzie związaną z linią Dęblińsko-Dąbrowską. Obiedwie linie będą posiadały tory kolei moskiewskich.

Z początkiem października udzielono hr. Zamojskiemu koncesję na studja przedwstępne dla budowy kolei z Lublina na Bychowę, Turobin i Szczerbyszyn do Tomaszowa na granicy galicyjskiej. Hr. Zamojski przedłożył już plany tej kolei, aby się módz ubigać o jejb eudowę. Szanse uzyskania tej koncesji jak dotychczas są bardo małe— obecne ministerstwo komunikacji nie należy do wielkich zwolenników nowych kolei.

W końcu należy nadmienić, że linia łącznikowa Chełm-Włodzimierzów-Kryłów do granicy galicyjskiej pod Warężem jeszcze mniej ma szans przyjścia do skutku, gdyż rząd ze względów politycznych nie chce udzielić koncesji na budowę, mimo, że studja przedwstępne już dawno rozpoczęte i obecnie ukończone zostały.

Lwów d. 2. grudnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 10·— do 11·25 zł., — żyto od 7·— do 8·25 zł. — jęczmień od 6·— do 8·— zł., — owies od 6·— do 6·25 zł., — hreczka od 7·25 do 8·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 7·— do 7·25 zł., — kukurudza nowa od 6·— do 6·75 zł., — proso od 6·50 do 6·75 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 9·— do 10·— zł., — groch pastewny od 6·— do 7·— zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·— do 14·50 zł., — bobik od 7·— do 7·25 zł., — wyka od 6·— do 6·75 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 25 do 59 zł., najprzedniejsza od —·— do —·—zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 27.— do 28·— zł., — anyż mes. od 26 — do 28·— zł., anyż płaski od 28 — do 30·— zł., — kminek od 22·— do 25·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 12·25 do 12·75 zł., — Rzepak letni od 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 11·— do 11·25 zł., — rzepik letni od 10·75 do 11·— zł., lnianka od 11·— do 11·25 zł., — nasienie lniane od 11·— do 11·75 zł., — nasienie konopne od 8·50 do 9·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 100 do 110 zł

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 15·25 zł. do 16·25 zł., salonowa od 19·25 zł. do 20·25 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 31·50 do 32.— zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Książę serbski i rząd jego usunęli się zupełnie z pod przewagi wpływu moskiewskiego, zrażeni zupełnem poświęceniem Serbii w traktacie sanstefańskim przez Moskwę, i późniejszemi wystąpieniami Moskwy na kongresie berlińskim przeciw jakiemukolwiek powiększeniu Serbii. Od razu jednak tej przewagi Moskwy w Belgradzie nie mogli się pozbyć. Zmiana ta odbywała się stopniowo, a roztropna polityka gabinetu wiedeńskiego dopomogła księciu Milanowi. Pozbył się sprzyjających Moskwie ministrów i co raz więcej zbliżał do Austro-Węgier, które mu się nie narzucały z swym wpływem i nie tworzyły w jego państwie partji austro-węgierskiej. Obecnie organ oficjalny antimoskiewskiej partji rządowej, zrywa zupełnie z Moskwą i wypowiada to jej otwarcie. Jestto rodzaj manifestu tej partji rządowej, w którym czytamy:

„Wydaje się nam to wielką niesprawiedliwością jeśli moskiewskie dzienniki skarżąc się na upadek moskiewskiego wpływu w Serbii, a wzrost austrjacko-węgierskiego, winę przypisują Serbii.

„Czy so Serbia była, która na kongresie berlińskim wywołała owe burzliwe rozprawy w sprawie obwodów Tisi i Pirot? do których Serbia historyczne miała prawa, a których Moskwa domagała się dla Bułgarji?

„Czy to Serbia była, która przyzwoliła na zajęcie Bośnii i Hercegowiny przez Austrję?

„Czy to nie Moskwa w traktacie sanstefańskim, bez koniecznych powodów zimno i bez serca poświęciła Serbję na łaskę lub niełaskę (Turcji i Austrji; p.) pozostawiając los jej osobnym układom (między Turcją, Austrją a Serbją; p. r.).

„Czy może Serbia temu winna, jeśli w Moskwie przekonanie powzięto, iż interes Moskwy wymaga, aby Bułgarja była jak największa a Serbia jak najmniejsza?

„Czyż można więc żądać od Serbii, aby przeciwko umowom kongresu berlińskiego sama jedna protestowała i rewoltowała? (i niepokoiła Austro-Węgry w Bośnii i Hercegowinie? p. r)

„Czyż mniema Moskwa, iż Serbia tak dalece utraciła zdrowy rozsądek, iż nie umie rozróżnić rzeczy możliwych od niemożliwych?

„Czyż Serbia ma być wiecznie mrowiskiem „moskiewskich słowianofilów?“

Przydłuższy ten manifest kończy się oświadczeniem, że odkąd Moskwa pod murami Konstantynopola poświęciła Serbię, a co było rezultatem nie chwilowego natchnienia, lecz rezultatem długo przygotowywanej i dojrzale przemyślonej rachuby, Serbia musiała wyleczyć się ze wszelkich iluzyj przyszłości, i sama o sobie myśleć bez oglądania się, co na to powie Moskwa.

* * *

Równocześnie czeskie i moskiewskie pisma przynoszą nam wiadomość, że hr. Kalnoky nietylko po to pojechał do Petersburga, aby złożyć pożegnalną wizytę carowi, ale i po to także, aby urządzić zjazd cara z cesarzem austrjackim. *Politik* zapewnia, że sojusz austro-moskiewski jest ideałem Kalnokyego i że Berlin toruje mu drogę do dopięcia tego ideału. *Nowoje Wremia*, które jednakowo i Austrji i Niemiec nienawidzi, przedstawia natomiast rzecz tę w takiem świetle, jak gdyby Austrja nic nie wskórawszy na zjeździe wiedeńskim, garnęła się teraz do Moskwy. Ponieważ najmniejszego o Kalnokym wyobrażenia nie mamy, przeto oczywiście nie możemy ani utrzymywać, że nowy austrjacki kanclerz jest przeciw sojuszowi z Moskwą, ani też że jest za nim. Wypada nam tylko czekać i z obowiązku kronikarskiego notować wszystkie pogłoski, mogące tę zagadkową postać choćby cokolwiek określić.

* * *

Wiedeń d. 2. grudnia. (Pryw.) P. Smolka już prawie całkiem wyzdrowiał, i zapewne będzie sam przewodniczył na jutrzejszem posiedzeniu Izby posłów. — Cała prawica oświadczy się za wytoczeniem rozprawy co do interpelacji Neuwirtha. W sprawie nowelli do ustawy wojskowej nastąpiła zupełna zgoda między rządem a wszystkiemi klubami prawicy.

Petersburg d. 2. grudnia. (Pryw.) Obiega pogłoska o spełnieniu zamachu na w. ks. Włodzimierza.

Wiedeń d. 2. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowany już budżet wspólny na r. 1882.

Paryż d. 2. grudnia. Izba posłów 400 głosami przeciw 52 przyjęła kredyta tunetańskie, po mowie Gambetty, który stanął w obronie zawartego z Tunetanią traktatu, i obstawał przy zupełnego wykonaniu. Skrajna lewica uchyliła się od głosowania.

Konstantynopol d. 2. grudnia. Porta zarządziła zamknięcie greckich urzędów pocztowych w Salonice i Smirnie.

Wiedeń d. 1. grudnia. Posiedzenie komisji budżetowej Izby posłów. Do poz. „subwencje dla szkół ludowych i wydziałowych w południowym Tyrolu“ oświadcza minister oświaty br. Conrad, że kto tylko zwidzał Tyrol południowy, ten poznał, że tam niemieckie szkoły potrzebują wsparcia, i że jest obowiązkiem rządu, nadal zachować tym niemieckim kępom ich piętno narodowe, jakie pośród ludności włoskiej od wieków zachować sobie umiały. — Na wyraźne żądanie Zeithammera, aby przy wspieraniu podróży naukowych, uwzględniano nie samych tylko Niemców, jak dotąd, ale inne także narodowości, oświadcza minister Conrad, że jest gotów spełnić to życzenie, że jednak dotąd nie było kompetentów innych narodowości. (A prof. Reman z Krakowa? — p. r.) — Na zapytanie Gomperza, jak myśli minister skarbu przeprowadzać ograniczenia w etacie emerytalnym, oświadcza komisarz rządowy, że niema upoważnienia do odpowiedzi na to pytanie, że jednak o uszczupleniu poborów urzędników mowy niema.

Berlin d. 1. grudnia. Posiedzenie parlamentu. Rozprawa nad budżetem. Przy pozycji „Rada ekonomiczna“ oświadcza Benda w imieniu stronnictwa narodowo-liberalnego, że jest przeciwny uchwaleniu tej pozycji, albowiem Rada ekonomiczna nie jest zgoła odpowiedzialną za swoje uchwały. Bismark oświadcza na to, że nie należy podsuwać w tej sprawie politycznych motywów: za nic się kryć, chyba że parlament nie ma do niego dość zaufania, skoro pragnie odmówić mu możności zasięgać informacji od Rady ekonomicznej. Debata trwa dalej, Bismark jeszcze raz zabiera głos, mimo to parlament odrzuca w końcu tę pozycję 169 głosami przeciw 83.

Rzym d. 1. grudnia. *Opinione* wyraża ubolewanie z powodu, że dotąd posada ambasadora włoskiego w Paryżu nie jest obsadzona, konstatuje, że między Francją a Włochami istnieje ukryta rywalizacja, ale wypowiada nadzieję, że Francja uczyni zadość uprawnionym żądaniom Włoch. Potem zapytuje ten dziennik, dlaczego król nie pojechał z Wiednia do Berlina, więc zastanawia się nad tem, czy stosunek Włoch do Niemiec jest równie przyjaźny, jak Włoch do Austrji, obawia się, że polepszenie się stosunku Niemiec do kurji rzymskiej wpływa szkodliwie na stosunek Włoch do Niemiec, albowiem sądząc z przechwałek pism klerykalnych, wnosić wolno, że Bismark podtrzymywać będzie papieża w jego usiłowaniach w celu rewindykacji świeckiej władzy.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Londyn 1. grudnia. *Standard* donosi, iż odwołano z pod Tunisu wojenne okręta angielskie, gdyż ochrona angielskich interesów już teraz nie wymaga tam ich obecności.

Paryż 1. grudnia. Z Skutari donoszą, iż utworzył się znowu komitet ligi albańskiej. Derwisz basza chory leży w Dibra. Aby pomścić zamordowanych tureckich żołnierzy, spalono cały rząd domów, gdzie popełniono morderstwa.

Dziś, w piątek dnia 2. grudnia.
Po raz pierwszy:
Czy trzeba powiedzieć?
Faut-il le dire?
komedja w aktach pp. E. Labiche i A. Duru, przełożył z francuskiego Wł. Korczak.

Jutro, w sobotę dnia 3. grudnia.
KADET OKRĘTOWY
opera komiczna w 3 aktach F. Zella, przekład B. Czerwieńskiego, muzyka R. Genée.
W akcie drugim gra w szachy.— Figury szachowe z żywych osób.

Przyjechali dnia 2. grudnia 1881.

HOTEL ROMA: M. Komarnicki z Horpina. P. Fuckner z Moskwy. F. Roder z Drohobycza. M. Hufler z Drezna.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Sabański z Moskwy. W. Siwicki z Rudek. Dr. J. Wesołowski z Wołynia. Dr. A. Adler z Buda-Pesztu. Z. Sallmayer z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI: C. Lekczyński z Remenowa. T. Żelechowski z Korczowa. F. Boudin z Paryża.

HOTEL WARSZAWSKI: Z. Dołkowski z Dobromirki. M. Wiśniewski z Leszczkowic. A. Kaczurbu z Tarnowa.

HOTEL LAZARUSA: Dr. M. Berger ze Zbaraża. M. Hirth z Przemyśla. J. Allerhand z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe
Podług zegaru lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: o 8 m rano o godzinie 6 minut 25 wieczór 8 godz. Stryj.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.
z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.
ODCHODZĄ ZE LWOWA:
DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 2. grudnia.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	308	—	311	
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	177	75	180	35
Banku hypot. galic. po 200 zł.	306	—	310	
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258	—	262	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	100	50	101	50
„ „ „ 4 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 „ akcye	100	50	101	50
„ „ „ 4 „ „	93	—	94	50
Banku hyp. galic. 6 pret.	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102	25	103	25
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. wlasc. 6 pret.	100	50	102	50
„ „ „ „ 5 „	93	—	94	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100	50	101	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1879 po 6 pr.	101	—	103	
Losy miasta Krakowa	20	75	22	75
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	49	5	59
„ cesarski	5	50	5	61
Napoleondor	9	34	9	44
Półimperjał rosyjski	9	62	9	74
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	24	1	26
100 marek niemieckich	57	70	58	30
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 2. Grudnia 1881.
godzina 2 minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	182 50	Węgier. kred. ak.	361 25
Anglo-austr.	153 25	Unionsbank	143 60
Kolej Kar. Lud.	308.—	Nordbahn	240 75
Kolej Połud.	152.25	Kolej Alföld.	175 25
Kolej Elżbiety	218.—	Kolej Lw.-czer.	178 75
Węg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal.	132 75
Węg. obl. p. w zł.	97 50	Galic. indemnis.	100 75
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	113.—
Renta węg. 6%	119 50	Losy tureckie	24.50
Bankverein	139.50	Ros. rubel pap.	1 25 —
Losy węgier.	127.25	Marki niemieckie	—·—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 2. grudnia 1881
godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	365.10	Anglo-austrjac.	153 50
Kolei Kar. Lud.	309.—	Kolej Połudn.	152.75
Unionsbank	143.70	Napoleondor	9.40
Rosyj. banknoty	1.25	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 1. grudnia
godzina 5 minut 46 po południu:

Rosyjs. bank.	215 25	Akcje kredyt.	631.50
Lombardy	267 50	Galicyjskie	153.75
Kolei Ruszk.	61.20	Austr. banka	172.15

Jedynym niezawodnym środkiem przeciw
hemoroidom
jest
Maść dr. Labiche.
We Lwowie w apt. Z. RUCKERA, w Brodach w apt. A. INLENDERA. Cena słoika zł. 1.30.

A. MAŃKOWSKI
Lwów, ul. Halicka, l. 17/10, miasto.
Handel
Korzeni, Delikatesów, Herbaty
i wszelkich gatunków **starych** i zwykłych **WIN** w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar.
Codzień świeże drożdże.
Na żądanie wydaje specjalne cenniki.

Wiedeń 30. listopada.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 3·	77 55		
„ „ w srebrze 5 „	78 10	78 35		
Loty z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 75	124 25		
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	133 25	134 —		
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 —	134 50		
„ 1864 „ 100 „ „ „	— —	— —		
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	144 —	144 75		
Renta złota 11 pro.	— —	— —		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	100 5	101 25		
Bukowińskie	100 —	01 —		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 60	119 80		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. z prowizyą	133 25	133 75		
Węgierska po „ po 100 złr.	127 —	127 80		
Tureckie pożycz. kol. po 6% fr	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	153 40	153 60		
Zachodni Ant. Gen. 200 zł.	352 50	353 50		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	362 75	363 —		
Bankowy kred. węgier. 200 złr.	360 50	361 —		
Austro. ochrani. austro-austr. po 500 złr.	900 —	900 —		
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —		
Banku austro-węgierskiego po 600 złr.	337 —	339 —		
Unionsbank po 100 złr.	143 10	143 30		
Czeskobrzeski pow. po 140 zł.	154 —	154 75		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	139 30	139 60		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	— —		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	174 75	175 25		
Elżbiety „ 200 „ „	218 —	218 25		
Ferdynanda północnej po 160 złr. m. k.	2190 —	2195 —		
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 50	195 —		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	307 —	307 50		
Czerwińsko-Śląska (ostrol. po 200 złr.	27 —	27 50		

W księgarni
Żupańskiego w Poznaniu
wyszedł
III. tom jako ostatni

Panteon wiedzy ludzkiej

w 8ce dużej 50 arkuszy druku
cena 6 zł. 60 ct.
Pierwsze dwa tomy 11 zł. 40 ct.
Powyższe dzieło nabyć można we wszystkich księgarniach. 4276 3—3

Uczeń weterynarji

(jurysta), mogący być bardzo zdolnym w swoim zawodzie, uprasza Wielmożnych Panów właścicieli dóbr, by mu raczyli na przeciąg jego trzyletnich studjów udzielić choćby najskromniejsze utrzymanie, za co tenże zobowiązuje się aktem notarjalnym po ukończeniu umówioną liczbę lat jako weterynarz odsłużyć. Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować do „Administracji Gazety Narodowej" pod lit. **Da.**

Najdawniej istniejące

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejowskiej

4139 **w Krakowie,** 2—?
przy ulicy Brackiej, liczba 5
mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmując się umieszczeniem guwernerów, guwernantek i bonn narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.
Listy przyjmują się opłacone.

Une Fraucaise,

placée dans une famille distinguée, disposant de quelques heures par jour, enseignerait volontairs, en ville sa langue grammaticalement, la littérature et le langage conversationnel. Pour des renseignements plus amples s'adresser a l'administration de la „Gazeta Narodowa", ou rue St. Nicolas 3, au premier.

Sierotę chłopczyka

bez ojca i matki, zdrowego, w wieku od 1. do $2^1/_2$ roku, poszukuje pewna wdowa, chcąc takowego za swe własne przyjąć.
Bliższej informacji zasięgnąć można u pani Schindler we Lwowie (na dworcu kolei Karola Ludwika) 4304 1—2

Nowy dramat nagrodą uwieńczony.

Mojmir,

Dramat konkursowy w 5 aktach i 9 odsłonach przez
Jul. Tarczyńskiego.
Cena 80 ct, z przesyłką rekomendowaną 95 centów.
Zamówienia zamiejscowe uprasza się z załączeniem kwoty przekazem pocztowym. Za pobraniem pocztowym nie wysyła się. 3957 2—3
Skład główny w księgarni
F. H. Richtera (H. Altenberga)
we Lwowie.

BARANY

czystej krwi Negretti
pochodzenie: Kopaszewo, Lenszow, Targoszyce, Harta, (hodowca owczarni p. Juliusz Sypniewski z Warszawy) (właściciel owczarni p. Teofil Wasilewski z Czudca) są na **sprzedaż** w zarodowej owczarni
„Pstrągowa"
Na zamówienie listowne pod adresem p. Jarecki w Pstrągowy przez Rzeszów, Czudec, oczekiwać będą konie przybywających na stacji kolei Karola Ludwika w Sędziszowie. 4245 2—15

MLEKO.

Od **1. stycznia** 1882 począwszy można 120 do 130 liter świeżego mleka dostać za tanią cenę.
Bliższa wiadomość każdego piątku od 1. do 2. godziny w hotelu KUHNA u dozorcy domu. 4275 2—3

Nowo otworzone

Biuro wywiadowcze

Bogdanowicza

w Stanisławowie,
w hotelu Krakowskim,
pośredniczy w **kupnie i sprzedaży majątków, domów i realności i tychże wydzierżawienia, umieszcza studentów na wikt i stancję, przyjmuje i wykonuje wszelkie polecenia komisowe, dostarcza oficjalistów, rzemieślników gospodarczych, sługi różnego rodzaju, robotników dziennych a nawet osób wyższego stanowiska, i w każdym czasie, starać się będzie wiedzą, dyskrecją i sumiennością interesujących zadowolnić.** 4283 1—2

Pisma uznania.

Do p. ***M. HERZ,*** fabrykanta zegarków we Wiedniu, Stefansplatz Nr. 6.

Kobyle d. 23. listopada 1880.
U mego szwagra dr. Leona Koźmińskiego, burmistrza w Tarnopolu widziałem bijący zegar pendułowy do nakręcania co ośm dni, który został kupiony u pana waszego roku za 30 zł. Poniważ pańską firmę mój szwagier jak najlepiej na rekomendację pana radcy dworu p. Wierzbickiego polecił mi upraszam itd. Mieczysław Konopacki, właściciel dóbr w Kobyle p. Zatoźce.

Czerniowce d. 9. grudnia 1877.
Jeszcze w roku 1873 kupiłem u pana mego zegarek złoty remonter Nr. 76737, w r. 1876 złoty damski Nr. 75636 i jestem z tychże zupełnie zadowolony. Poniewaz potrzebuję podarku na wiązanie itd Gabriel Moor, c. k. profesor gimnazjalny w Czerniowcach.
Dalsze pisma uznania przeglądnąć można u k. ii handlu we Wiedniu, Stefansplatz 6. nowmawszystkich rodzajów zegarów (ściennych, pendułowych, złot.) gratis. Zalecam dla reparacji. Zamówienia za zaliczeniem.
3879 5—6

G. Singer Tryest.

pierwszy i najstarszy handel wysyłek
3842 pocztą, poleca: 8—10
netto $4^0/_0$ klg. najlep. zachodnio indyj.
Kawy antigua tylko zł. 4.75
netto $4^0/_0$ klg. najpr. aromat.
Kawa bahia po tylko zł. 5.47
włącznie z opakowaniem, ocleniem, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem. Za kolor naturalny gwarantuje się. — Cenniki franco.

Uwagi godne.

Nadzwyczajnie tani pieniądz powinienby spowodować kapitały do przedsiębrania udziału w najrozmaitszych papierach giełdowych, ażeby przez to sprowadzić podniesienie się kursów.

Polecam P. T. Publiczności moje usługi tak w sprawach założenia kapitałów, jakoteż dla operacji spekulacyjnych „a la hausse i a la baisse", długoletnie bowiem istnienie mojej firmy daje rękojmię za rzetelne i rychłe wykonanie wszelkich zleceń.

Na listowne zapytania dajemy odpowiedzi w języku polskim.

J. DEICHES

Bank & Commissions-Geschäft

założony w r. 1863, 3753 2—3
we WIEDNIU, I, Hohenstaufengasse 6.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Ces. król. Dwor. liweranci nadwor.

Erven Lucas Bols

Fabryka

Wybornych likierów holenderskich

w Amsterdamie

3701 5—?
założona w roku 1575
Filia: we Wiedniu I. Am Hof N. 3.
Nasze likiery są do nabycia we Lwowie we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Zupełnie nieprzemakalne

Menżykowy i płaszcze guniowe z kapuzą

z czystej wełny styryjskiej, barwy naturalnej, szaraczkowe lub czarne.

Lekki płaszcz na słotę z kapuzą	zł. 7.—	Gruby menżykow z ciepłą podszewką	od zł. 16—22
„ „ „ polowanie	„ 10.50	Styryjska guńka lub jupka	„ „ 10—18
„ menżykow	„ 12.—	Zupełne ubranie męzkie	„ „ 20—80

Damskie paltoty modne i nader ubierające od zł. 10—20.

Nieprzemakalne kapelusze z sukiennej guni

męskie, damskie i dla dzieci.

Wszystkie gatunki fabrycznej i wieśniaczej guni, modne materje guniowe z czystej owczej wełny styryjskiej sprzedaję na metry lub dostarczam jako gotowe ubrania dowolnych rozmiarów najtaniej i za pobraniem pocztowem.

Johann Günzberg,

4058 3—? **handel sukna w Grazu** (Styrja).

Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe!

Zegarki kieszonkowe i rewolwery

Wielka wyprzedaż!

Dobrowolna licytacja.

Tylko 1 złr. 75 centów
nowy dobrze idący, co 24 godzin do nakręcania zegarek, gwarantując za regularny ohód i trwałość rok cały. Sztuka z kluczykiem 1 złr 75 ct.

Tylko za 4 złr.
zupełnie nowy, dobrze zregulowany genewski cylinder na 8 rubinach, w doskonałej ciselow. kopercie, sztuka z kluczykiem i pismem gwar. tylko zł. 4.

Tylko 5 złr. 50 centów
najlepszy **anker,** idący na 15 rubinach, z werkiem grawirowanym, dokładnie na minutę zregulowany i wypróbowany. Idzie punktualnie pod gwarancją. Sztuka 5 złr. 50 ct.

Tylko 7 złr. 25 centów
najlepsze **zegarki remontearowe** z najlepszym werkiem niklowym. do nakręcania w uszku, najpunktualniej idące pod gwarancją. Sztuka 7 zł. 25 ct.

Tylko 12 złr.
podwójnie kryty anker, z najcięższego 13-łut. srebra, wypróbowany przez c. k. urząd menniczy, na 15 rubinach.

Tylko 16 złr.
najcięższe srebrne, przez c. k. urząd probierczy zbadane, 13 łut. **remontery,** bez kluczyka do nakręcania i regulowania, z gwarancją. Podwójna koperta, wewnątrz srebrna.

Tylko 4 złr. 50 centów
pyszne **zegarki damskie,** na minutę zregulowane i wypróbowane, wraz z najdelikatniejszym łańcuszkiem weneckim na szyję z nowego złota simili. Wszystko w pięknej skórzanej szkatułce do zamykania na zameczek. Taki prezencik uraduje serce każdej panienki lub pani.

2 ct. najlepsze klucsyki do zegarków 2 ct.
5 ct. ogólno kluczyk do nakręcania, przydatny do każdego zegarka.
8 ct. ciężkie piękne wzorowe łańcuszki stalowe.
10 ct. pyszne łańcuszki bronzowe.
20 ct. najpiękniejsze łańcuszki niklowe.
1 zł. 80 ct. pyszne, prawdziwie srebrne łańcuszki. 13-łut. cechowane.
10 ct. do wyboru z pomiędzy 10.000 s tuk dewizek do łańcuszków, a to: kompasy, binokle, piłki, wachlarze, ramiona koral., lokomotywy, armaty i t. p.
5 ct. woreczki losiowe na zegarki, tak dla ochrony srebrnych jakoteż złotych.
20 ct. metalowa koperta z niklu z tarczą, dla ochrony srebrnych i złotych zegarków.
2 ct. kryształowe szkło do zegarków 2 ct.
4 ct. płaskie szkła cylindrowe do zegarków, kryształowe 4 ct.
85 ct. najlepszy ścienny zegar, dobrze idący.
3 zł. 50 ct. wielki ścienny zegar do bicia z tarczą porcelanową.
3 zł. 50 ct. francuski budzik w mosiężnej kopercie do postawienia.
2 zł. 50 ct. wiedeński zegar pendułowy w politurowanej oprawie.
Zegarmistrze i handle zegarków, otrzymają jeszcze z powyższych cen 5% opustu

Tylko 3 złr. a. w.
sześciostrzałowy, elegancki, prawdziwie belgijski rewolwer 7m/m średnicy z gwintowanemi lufkami. wypróbowany, na sprężynie nowego systemu, z trzonkiem orzechowym, wraz z nabojami i sztatułką tylko 3 zł.

Taki sam kompletny 9m/m **zł. 4.50;** — 12m/m **zł. 5.50.**

Centralnie bijące rewolwery o 1 złr. drożej. Pysznie wyrobione **rewolwery zbytkowe** z trzonkami hebanowemi, pięknie wyrzynanemi i kością słoniową wyłożone, najelegantszej roboty po zł. 8, 10, 12. **Prawdziwe strzelby do polowania Lefoszówki z Lież,** dubeltówki, dobrze zamykające się, repasowane i wypróbowane, niezawodny wyrób belgijski, z pisemną gwarancją, lufki gwintowane, damasceńsko-drutowane. Sztuka po zł. 20, 22, 25, 28 i 30 zł., stosownie do wykończenia. **Strzelby perkusyjne,** najlepszego gatunku, wypróbowane na polowania, najstarszego systemu, jak długo starczy zapas po 5, 6. 7 do 10 zł. i 12 zł. najlepsze. **Damskie rewolwery buldogg** eleganckie, piękne i praktyczne, zupełne 6 zł. **Najnowszy nóż kieszonkowy buldogg** mocny z kutej stali, bez sprężyny, nie do zniszczenia sztuka 1 zł. 80 ct. **Elektryczne krzesiwka kieszonkowe** zapalają lont podczas największej burzy, stosownie do wykonania ct. 20, 50, i zł. 1, 2. **Elektryczny wieczny kalendarz na biurko,** zupełnie nowy zł. 1,50. Obydwa powyższe przedmioty elektryczne uzyskały na ostatniej wystawie 3747 elektrycznej w Paryżu pierwszą nagrodę. 1—8

Depot der chem. pharmaceut. Actien-Gesellschaft in Paris,
Wien, Stadt, Adlergasse 12, I. Stock.

Wkrótce opuści prasę drukarską
pierwszy tom
Kazań sławnego dominikana Plebankiewicza.

Czcigodnym nabywcom za złożeniem jednego guldena wal. austr. dostarczy tych kazań albo redakcja „Wiadomości kościelnych" we Lwowie, albo wydawca ks. Sadok Barącz w Podkamieniu koło Brodów.

Malwę czarną

(czarna róża, malva arborea)
i SPORYSZ
(secale cornutum),
kupuje w każdej ilości
Apteka pod „Gwiazdą"
Piotra Mikolascha
we Lwowie. 3902 8 12

Uwiadomienie.

Uwiadamiam, iż „Handel płócien i bielizny" pana **Jana Riedla** we Lwowie sprzedaje moją **prawdziwą podwójną Wodę Kolońską,** wynalezioną w Kolonii (Jülichs Platz 4), w roku 1709 przez mego pra-pradziada. — Woda ta została za swą dobroć nagrodzoną na wszystkich wystawach światowych.

Johann Maria Farina,
najdawniejszy destylator, dostawca dla dworów panujące. w Europie
w KOLONII, (Jülichs Platz nr. 4). 4202 2 4

Mariacellskie krople żołądkowe.

Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy „braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu żgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bolu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionach i wątrobie. 3181 10 15

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpeszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jedną kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć), i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić.

Po użyciu dają to sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób z pełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 ct.

Główny skład dla Lwowa i okolicy w apt. Z Ruckera we Lwowie, ul. Skarbkowska, l. 7

Składy: **Lwów** w aptekach: P. Mikolasch, H. Blumenfeld; K. Krzyżanowski. J. Piepes; **Biała** w apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; **Bochnia** w apt. F. Reiss; A F. Filla. **Błażejowa** w apt. Rożejowski; **Brody** w apt E. Liszka i w apt A. Inlandera; **Brzeżany** w apt. J. Hausberga; **Brzesko** w apt. W. Janoszek; **Budzanów** w apt. D. Jasienski; **Dolina** w apt. H. Weiz; **Drohobycz** w apt. H Blumenfeld; **Grybow** w apt. Kulczycki; **Jasło** w apt. R. Palch; **Jezierna** w apt. J. Czemeryński; **Jordanów** w apt. Edw. Backner; **Kraków** w apt F. Gralewski E. Radler, W. Redyk, A. Siedlecki, K. Wiśniowski; F. Sobierajski E. Stockmar; **Kołomyja** w apt. Sidorowicz; **Kamarno** w apt. Rechtenberg; **Kryulca** w apt. H. Nitribitt; **Lipnik** w apt. A. Fuchs; **Mielec** w apt. Pawlikowski; **Nowy-Sącz** w apt. R Jakubowski. W. Filipek; **Nowy-Targ** w apt. Karol Lauer; **Podkamień** w apt. St. Koncewicz, **Przemyśl** w apt. L Nahlik; **Podgórze** w apt. Skakalski; **Radymno** w apt. A. Swiebowzki; **Rzeszów** w apt. A. Kalinowski; **Sniatyn** w apt. T. Niemczewski; **Skole** w apt. Lechowski; **Sokołów** w apt. A. Danczak; **Stanisławów** w w apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; **Tarnów** w apt. L. Chodacki, J. Reid, **Tarnopol** w apt. Fr. Jamrogiewicz; **Tłumacz** w apt. W. Szankowski; **Waręż** w apt. B. Krzywobłocki; **Wojnica** W. Nodziński; **Załoźce** w apt. Br. Malkowski; **Zbaraż** w apt. E. Kruh; **Żywiec** w apt. E Blumenthal; **Złoczów** w apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** w apt. K. Karolienobrodzki; **Żołynia** w apt. M. Romanowski; **Żurawno** w apt. J. Tomaszewski; **Jarosław** w apt. W. Rohm i Wisłocki; **Sambor** w apt. J. Aleksiewicz; **Stryj** w apt. Leon Gärtner; **Milówka** w apt. M Qurini; **Rozdół** E Kornberger aptekarz. **Krakowiec** apt., W. Komorowski; **Kutty** apt A Zagajewski; **Sokal** apt. E. Wysoczanski. **Frysztak** apt. J. Zaniewski, **Lisko** apt. F. Moszczewski.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **Karola Bradego** w Kromieryżu. 4017 4—15

Drugie ciągnienie dnia *12.* grudnia r. b.

3%

książęco-serbskiej pożyczki premiowej

która co roku w pięciu ciągnieniach z każdoczesną wygraną

franków 100.000 w złocie

w drodze losowania umorzoną będzie, przynosząca nadto odsetków

3% w złocie.

Losy tej pożyczki sprzedaje ściśle podług kursu codziennego

Bank i kantor wymiany
Hirsch & Horecki
we Wiedniu, I, Rothenthurmstr., 18.
[hotel Oesterreichischer Hoff],

gdzie giełdowe i wszystkie w zakres kantoru wymiany wchodzące zlecenia załatwiają się pod warunkami najdogodniejszemi.

Zapytania i zlecenia mogą być załatwiane na żądanie w języku polskim. 4206 9—15

Kantor wymiany

c. k. uprz. galicyjskiego
akcyjnego banku hipotecznego
we Lwowie,
i filje tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu,
sprzedają po kursie dziennym
nowo wydawane
5% listy hipoteczne.

Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych, oraz i wadjów.

Przedruk nie będzie płacony.

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 300 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u
J. G. & I. Frankl, stolarze i tapicerzy
we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 3784 14—?
Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

Już dnia
12. grudnia
drugie ciągnienie
3% książęco
serbskich losów.

Przy odbytem dnia 12. listopada I. ciągnieniu padły główne wygrane 100.000, 10 000 i 4000 franków w złocie na kupione w naszym kantorze losy, które natychmiast zostały zeskontowane.

Najbliższe ciągnienia:
Już 14. stycznia i 14. marca.

8proc. książęco
Serbskie losy

z roku 1881 po 100 franków w złocie.
Rocznie pięć ciągnień,
dnia 14. stycznia, 14. marca, 14. czerwca, 14. sierpnia i 14. listopada.
Każdoczesna wygrana główna
franków ***100.000*** w złocie.
najmniejsza 100 franków w złocie. Wygrane wypłacają się we Wiedniu, Budapeszcie, w głównych miastach prowincjonalnych, w Belgradzie i we wielu europejskich stolicach **bez wszelkiego potrącenia.**
Los przynosi 3% odsetków w złocie.
Oryginalne losy za gotówkę po 46 zł. oraz 50 ct. za zapadły kupon.
Kwity poborowe (Bezugsscheine)
płatne w 14 miesięcznych ratach po 3 zł. i na ostatku 4 zł. Kupiciel nabywa już po wpłacie zadatku 3 zł. prawo do wyłącznej i niepodzielnej gry.

807 **Wechslergeschäft der Administration des** 3—10
Wiedeń, Wollzeile 10 i 13. **„Mercur"** **Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 13.**

Ocenienie sanitarne

Jana Hoffa preparatów słodowych

co do skuteczności leczniczych Jana Hoffa wyrobów słodowych: piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, skoncentrowanego ekstraktu słodowego dla tych, którzy piwa nie znoszą, słodowej czekolady zdrowia, kawy słodowej, mączki pożywnej dla dzieci, tiersiowych cukierków słodowych na organa odżywiania i oddychania, przeciw **hemoridom, chorobom piersiowym, cierpieniom żołądka, ogólnemu osłabieniu organizmu, i t. d.**

Do c. k. dostawcy nadwornego pana **Jana Hoffa,** król. radcy komisji, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wyższych orderów,

wynalazcy

i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadwornego wielu książąt Europy we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2. Kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8.

Dr. A. Löwenstein, Wrocław: Hoffa ekstrakt zbawienny na moje cierpienia w spodnich częściach. — *Dr. Kunzendorf* w Wöhlau: Hoffa preparaty słodowe od wielu lat używam na osłabienie płuc i żołądka. — *Prof. dr. Zeitteles,* Ołomuniec: Hoffa ekstrakt słodowy i czekolada słodowa wyborne środki wzmacniające. *Dr. Sammter,* Grünberg: Wzmocniły moją chorowitą i osłabioną żonę i uzdrowiły. *Dr. Kletzinsky* we Wiedniu, tajny radca sanitarny, *Dr. Grätzer,* Wrocław: Niema lepszych środków pożywno-leczących, jak Hoffa ekstrakt słodowy i Hoffa czekolada słodowa. *Dr. Reich,* Wolkramshausen: Na osłabione trawienie są preparaty słodowe niezrównane. *Dr. Ferall* w Kelowca: Przeciw wychudzeniu godne polecenia. *Dr. prof. Leyden,* Lipski plac 6—8, w Berlinie ordynuje preparaty słodowe przeciw osłabieniu. II 3809 2—4

Przestroga.

Wszystkie wyroby słodowe opatrzone są na etykietach uboczną marką ochronną (popiersie) wynalazcy i

pierwszego fabrykanta

Jana Hoff, w formie owalnej, pod tą zupełny podpis (Johann Hoff). Gdzie tego znaku nie ma, należy wyrób jako fałszywy, nie przyjąć.

Pierwsze prawdziwe, flegmę rozpuszczające cukierki słodowe Jana Hoffa opakowane są w niebieski papier.

Mniej jak za 2 zł. nie wysyła się.

Główny skład we *Lwowie:* u Zyg. Ruckera, J. Beisera i P. Mikolascha apt. K. Bałłabana. H. Blumenfelda, W. Marszałkiewicza. E. Kleina; K. Klimowicza, F. W. Królikowski, Jan Müller i Stan. Markiewicz; dalej w *Rochni:* J. Michnik; *Brody:* Witosławski, Kulak i W. Adamowicz apt.; *Czerniowce:* W. Golichowski, Ign Schnirch, Bracia Tabakar, A. Bayer; *Jarosław:* Saul Ellenberg, W. Rohm apt.; *Kimpolung:* Kosiński i Turczański; *Kraków:* J. Trauczyński, Jan Janiga, E. Radler, A. Siedlecki, W. Redyk, Wiszniewski. E. Stockmar, W. Fenz na Kazimierzu, apt. p. „złotym orłem". *Kołomyja:* J. Bołżański i sp.; *Nowy Sącz:* R. Jakubowski, W. Filipek apt.; *Przemyśl:* M. Kozłowski. M. Krug, L. Nahlik apt; *Podhajce* St. Karzykiewicz apt.; *Rzeszow:* Schaitter & Cm., G. Neugebauer, Jaśkiewicz, S. Blumenfeld; *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; *Stryj* D. J. Nussenblatt & Cmp.; *Stanisławów:* J. Macura apt., W. Waldeck i Kelinan Jonas; *Sambor:* K. Maresch apt., Antoni Kromer, J. Aleksiewicz; *Suczawa:* obie apteki; *Tarnopol:* F. Jamrugiewicz, apt. Kahan i apt. Dr Buchelt; *Tarnów:* W. Müldner i spł.; *Zaleszczyki:* H. Sternlieb *Jasło* T. W. Pragiewicz. *Brzeżany* B. Dembiński, apt., Skakalski apt. w Podgórzu, D. Janienski apt. w Budzanowie.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do okładów na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyareji. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, K. Bałłabana, Stan. Markiewicza; w Brodach w apt. E. Liszki; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Glinianach w apt. A. Hełma; w Jarosławiu w apt W. Bohma; w Krakowie w apt. W. Redyka; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w handlu F. Gaidetschki; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Serecie J. Dempniak; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza; w Stryju D. Nussenblatt & Cmp.; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."